Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej. (Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 119. **Kraków, Sobota dnia 26 Maja 1900.** **Rok VIII.**

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Ropienie się wrzodów galicyjskich nie ustaje, zgnilizna rośnie...

Wiadomo, że sprawę Banku kredytowego ubito już definitywnie i że akcjonarjusze, nie chcąc utracić całego majątku, zgodzili się „bon gré mal gré“ na 50% odczepne, zaproponowane im przez księcia Sapiehę i Badeniego-beya. Należy współczuć z akcjonarjuszami, którzy jednem machnięciem pióra podpisali na siebie cyrograf dewastacyjny, ubolewać trzeba jednakże więcej jeszcze nad tem, że cała sprawa została zatuszowana i że instytucje finansowe naszego kraju pozostawać będą i nadal w ręku wszechwładnych a niesumiennych kacyków finansowych.

Niedawno toczyła się przed sądem tutejszym rozprawa o malwersacje w Kasie wielickiej. Sześciu potomków Judasza i Barabasza tuliło się na ławie oskarżonych do lubieżnego staruszka, tolerancyjnego burmistrza z dawnych czasów i do imponującego pewnością siebie finansowego cynika o zakroju lwowskim, czy nawet europejskim.

Tak oni, jak ich obrońcy dokazywali cudów waleczności, byle tylko wydostać się na świeże powietrze, ku bliźnim, ku wolności, ku domowi rodzinnemu... daremnie. Biorąc wzór z bajki Krasickiego, postanowiły nawet przebiegłe lisy sprowadzić sobie kozła, wciągnąć go do matni i po jego rogach wygramolić się na powierzchnię skorupy ziemskiej. Znalazł się kozioł, a więc dalejże wymyślać mu, że nie ma ani mikronu humanitarności, jeśli nie podzieli z nimi doli i niedoli...

Sztuka się nie udała. Wykazał wprawdzie jeden obrońca, że oskarżonego „X“ należy uwolnić, albowiem jest głuchy, skutkiem czego nie mógł słyszeć głosu sumienia; inny znowu dowodził, że „eskamotowanie marnego grosiwa było u oskarżonego „Y“ wypływem rasowej kleptomanji, że więc właściwych przestępców szukać należy o kilkaset lat wstecz, inny wreszcie porównał oskarżonych Z i Z_2 z niewinnemi muchami, które padły czy padną ofiarą surowych... pająków, — argumenty te nie odniosły skutku. A przecież wywodom obrońców trudno nie przyznać racji. Bo, że u nas grasuje jakowaś „epidemia złodziejatica vulgaris“, która, jak śmierć nie przebacza żadnym warstwom i kastom, to chyba jest faktem, metafizycznie i matematycznie pewnym. Tak samo słusznem jest twierdzenie, że znęcać się nad muchami, a tuczyć moskity, osy i szerszenie jest najoczywistszą niekonsekwencją.

Złe i dokuczliwe są muchy wielickie, wypiły one sporo krwi anemicznym biedakom; czemuż jednak tak cicho o owych nietoperzach, nie wzdrygających się wedle legendy nawet przed krwią trupią lub dziecięcą, czemuż nikt nie wspomina o tem, że istnieją długie osy, grube szerszenie i nienasycone tarantule, stokroć żarłoczniejsze od much? Kłują one tak mocno, że ofiara jęknie tylko z bólu: „opętałeś mię szatanie“ i ginie, a jeśli czasem ukłucie wytrzyma i straci tylko połowę krwi, to czemprędzej usuwa się w zacisze i kuruje się całe życie z dotkliwego ubytku.

Przed ukłuciem tych grubych moskitów nikt nie jest bezpiecznym, nawet król zwierząt, bo panują one niepodzielnie w samym... lwim grodzie. A jeśli zdala, w kompasji, odezwie się syk bólu i żałości, to syk ten brzmi samotnie i złowrogo, jak grzechotanie świerszczy w „grobie Agamemnona“. Owady stają się rozjuszone i tem bardziej zjadliwe. Biedne ofiary, lasciate ogni speranza. Choćbyście poszły za siódmą górę, tam gdzie leżała starożytna Vindobona i żebrały o litość, upłynie sporo czasu... nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje. Zgódźcie się lepiej i śpiewajcie hymny na cześć tych, którzy raczyli wam zostawić choć połowę serdecznej krwi!

Poco tu jednak bawić się w alegorję? Powiedzmy sobie lepiej stylem akrobaty skwarzawskiego: „Moi panowie! zgoda, jaka objawiła się w Banku kredytowym, ma bardzo, o baardzo doniosłe znaczenie! Wzmocniła ona poczucie solidarności i dyscypliny, która jest fundamentem podpierającym gmach mocarstwowej potęgi naszej ukochanej c. k. ojczyzny. Moi panowie! Wystawa lwowska, zakończona ...hm! pewną, tego, nirwaną finansową, zmusiła wprawdzie niektórych zacnych i lojalnych obywateli do zaciągania znacznych... tego.., zaliczek w pewnej instytucji krajowej i przyczyniła się do upadku tejże instytucji, straty te jednak powetowane są objawem poczucia obywatelskiego i lojalnej rezygnacji szerokich kół akcjonarjuszów. Pozwolę więc sobie wyrazić radość z powodu takowego załatwienia sprawy. Jeśli solidarność ta i dyscyplina wobec „wyższych“ czynników, nadal istnieć będzie, to spełni się to, czego po przyszłości mamy prawo się spodziewać. Tymczasem wnoszę okrzyk na cześć Jego Ekscelencji hr. Badeniego, księcia Sapiehy i p. dyrektora Marchwickiego! (hoch, hoch, hoch!) *M.*

Dzieciństwo nic więcej!

WIEDEŃ 25 maja.

(G. S.) Lubię pisać prawdę i to co myślę, dlatego pozwólcie mi wyrazić zdziwienie z powodu nagany udzielonej w „Głosie Narodu“ w artykule p. n. „Czesi i Południowi Słowianie“ czeskiej obstrukcji. Wprawdzie dzieje się przy pomocy „Obzora“ i jednego z dzienników słoweńskich, ale zawsze rzecz pozostaje ta sama. Czeska obstrukcja, zdaniem mojem, jest z czeskiej strony koniecznością i jedynym środkiem obrony przeciwko krzywdzie, jaka Czechom wyrządzona została. Zniesienie rozporządzeń językowych wymuszone zostało przez obstrukcję niemiecką, co znaczy, że powaga państwa skapitulowała przed gwałtem — niemiecka obstrukcja była gwałtem — a obecnie nie można żadną miarą brać Czechom za złe, czy to komu dogodne lub niedogodne, że ze stanem rzeczy, tym sposobem wytworzonym, zgodzić się nie chcą i że są wzburzeni i zaniepokojeni, jeśli im wzięto to, co raz otrzymali i co od przeszło dwóch lat weszło już było w życie. Dobrą była obstrukcja dla Niemców, skoro ich doprowadziła do celu, dlaczegóżby złą miała być u Czechów, a jeśli o zastoju parlamentarnym jest mowa, to wina jego spada na Niemców, lecz nie na Czechów, bo przewrót spowodowali pierwsi, a nie drudzy, którzy bronią się tylko przed napaścią, bronią najdroższego swego skarbu: języka narodowego.

Choć czasy są bardzo smutne, uśmiałem się serdecznie w duchu, czytając, w czem obecnie rząd pokłada całą swoją nadzieję, jak to wyłożone było w „Czasie“. Jedyna nadzieja zbawienia: zamęczenie, czy znaczenie czeskiej obstrukcji! Istotnie dziecinne przypuszczenie, lecz zarazem zawstydzające, skoro gabinety w Austrji są tak ubogie w zdrowszą myśl, że w takiem dziecińof stwie mogą na serjo widzieć jedyne zbawienie, na takiem głupstwie opierać dobro ludów i przyszłość państwa. Ciekaw jestem wiedzieć, jak sobie wielcy politycy tego rodzaju przedstawiają to „zamęczenie?“ Zapewne nie inaczej jak przez odbywanie nieskończenie długich posiedzeń, dajmy na to przez 24, 36, a może nawet 48 godzin! Tyle co kombatanci obstrukcji czeskiej będą mogli wytrzymać, z pewnością wytrzymają także i Czesi, jeśli im tylko o to chodzić będzie. Mam jednak ważne powody do przypuszczania, że nawet do tego nie przyjdzie, bo Czesi są zdecydowani, jeśli im gwałt zadawano, ująć ostrzejszą broń w rękę i uczynić posiedzenia Izby wręcz niemożliwemi. Tem się też niezawodnie i skończy.

Zatem jaki właściwie cel osiągną „zamęczyciele“ wrzekomi obstrukcji czeskiej?

Czechów nie zmęczą, a jeszcze mniej zamęczą, lecz z pewnością wykopią grób obecnemu parlamentowi, który z powodu tumultów będzie niezawodnie rozwiązany.

Byłby jeszcze jeden środek: pomoc ulicy wiedeńskiej. Czesi atoli jej się nie boją. Gdyby istotnie przychodziło do zajść ulicznych, ustąpią z parlamentu, Niemcom odpłacą w Pradze i wtedy dopiero rozpocząłby się prawdziwy taniec.

Oto pewne widoki mądrej polityki, która nie zna zasady, ani żadnej głębszej myśli, lecz jest nawskroś kramarską, goniącą za okruszynami pod stołem, nawskroś małoduszną, mamelucką, żyjącą tylko z dnia na dzień.

Spór austro-amerykański.

Rząd Stanów Zjednoczonych ma nowy spór dyplomatyczny z Austro-Węgrami — a tym razem nie chodzi o galicyjskich robotników, tylko o Tyrolczyków, za którymi ujęła się niemiecka prasa w Stanach Zjednoczonych. Jest to sprawa ciekawa z wielu względów.

Przed kilku laty wielu Rusinów Galicji wyruszyło do Kanady, lecz w Hamburgu posadzono ich na okręty, płynące do Nowego Jorku, a tam już czekali na nich ajenci, aby ich skierować nie do Kanady, ale poprzek całych Stanów do S. Francisko, skąd okrętami do Hawai, świeżo wówczas zabranej przez republikę północno-amerykańską. Na plantacjach cukrowych hawajskich ludzie ci ginęli na zawsze bez śladu, raz tylko doszła o nich do Europy wieść głucha, że się zbuntowali i byli wystrzelani przez żołnierzy, powołanych na ląd z amerykańskich kanonierek. Na ten wypadek nie zwrócono uwagi, na drugi dzień już nikt o nim nie pamiętał i galicyjscy wędrowcy wciąż byli podstępnie wysyłani z Hamburga nie do Kanady, lecz do Stanów, aby ich można było transportować na Hawaję. Zdarzyło się jednak pewnego razu, że zabrano w ten sposób kilkudziesięciu żydów, między nimi zaś rabina Levy'ego, który znalazłszy się w tem sandwickiem piekle i przeszedłszy razem z innymi przez wszystkie męki okrutnej niewoli, zdołał zbiedz, znalazł w Nowym Jorku możnych opiekunów i ogłosił praktyki amerykańskich plantatorów, będących u siebie w domu wzorami cywilizacji i republikanizmu, a na Hawai — okrutnikami, którzy mogliby zawstydzić Pisarra i jego towarzyszy. P. Lewy wykrył między innemi to, że hawajscy plantatorzy byli w zmowie z hamburskimi agentami emigracyjnymi, z dyrekcją kolei amerykańskiej Pacific i kompanją okrętową, utrzymującą komunikację między San Francisko a hawajską stolicą Honolulu. Wskutek tej zmowy, wychodźca, który się dostał w Hamburgu na okręt tej spółki handlarzy niewolników, już przez cały czas drogi do Honolulu był więźniem.

Opisy pana Levy'ego, przy chętnej pomocy jego dziennikarzy żydowskich zrobiły potężne wrażenie i parę miesięcy temu kongres waszyngtoński musiał wydać ustawę, nakładającą 1000 dolarów kary za

więzienie po drodze choćby jednego emigranta, nadto zaś ta ustawa orzekła, że nie wolno zabijać robotników, którzy się zbuntowali na plantacjach w Hawai, lecz trzeba ich pozwoływać przed sądy amerykańskie. Jednak ta ustawa miała ten jedynie skutek, że spółka handlarzy niewolników postanowiła ściśle dbać o to, by w partjach przesyłanych z Hamburga do Honolulu nie było żydów, jako ludzi, którzy umieją cały świat napełnić hałasem. Zresztą zaś handel kwitł dalej — i oto właśnie teraz koleją Pacific przewieziono do San Francisko 22 Tyrolczyków, których na tychmiast zamknięto na spodzie okrętu „Doric“. Z powodu bardzo niespokojnego morza, okręt przez cały tydzień nie mógł wyjść z portu, a Tyrolczycy zachowywali się tak potulnie i tak omylili tem kapitana, że pozwolił im zejść na brzeg po jakieś sprawunki. Wydostawszy się na wolność natychmiast uciekli, lecz przy pomocy policji wnet złapano jedynastu, okuto i wtrącono na spód okrętu, a innych gubernator stanu kazał łowić w okolicy, przyczem kilku pokaleczono. Pomimo protestu konsula austrjackiego, „Doric“ odpłynął z tymi niewolnikami, lecz wmięszała się w to dyplomacja, więc sprawa nie jest jeszcze skończona.

ZE ŚWIATA.

PARYŻ, d. 21 maja.

Informacje o podróży. — Sposób robienia oszczędności.— Pawilon algierski.

Cudzoziemiec, przybywszy po raz pierwszy do Paryża, w pierwszej chwili nie wie naturalnie, co ma ze sobą zrobić. Nie zaszkodzi zatem skreślić w tej sprawie parę uwag.

A więc po przyjeździe dopełnić na dworcu Północnym rewizji celnej i następnie rzeczy pozostawić do dalszego przechowania na tymże dworcu, samemu zaś udać się na poszukiwanie mieszkania.

Chcąc znaleźć mieszkanie niedrogie, należy takowego poszukać w okolicy bulwaru St. Michel przy ulicach n. p.: Soufflot, St. Jacques, w tak zwanych Chambres Garnies, które na czas dłuższy są znacznie tańsze od hoteli. W tej dzielnicy można dostać pokoik, naturalnie dosyć wysoko, od 3 do 5 franków dziennie. Cokolwiek droższe, chociaż nie zbyt drogie, są mieszkania w tej samej dzielnicy przy ulicach Bonaparte, Jacob itp.

Przechodząc do pożywienia, zwracamy uwagę, aby stosować się ściśle do godzin przyjętych w Paryżu, t. j. od 12 do 2 i obiad od $5^1/_2$ do 8 godziny. Najlepiej wychodzić z domu już po tak zwanej kawie białej, śniadanie zaś spożywać w pierwszej napotkanej restauracji, których jest mnóstwo w każdej dzielnicy z najrozmaitszemi cenami, począwszy od jednego franka 15 ct. za śniadanie, składające się z przekąski, t. j. sardynki, rzodkiewki i jednej potrawy z ryby, lub mięsa, oraz pół butelki wina, za chleb również się nie dopłaca.

W tych samych restauracjach można dostać obiad od 1 fr. 25 ct., z tą tylko różnicą, że w miejsce zakąski podają zupę.

Wszelkie posiłki w restauracjach po za godzinami wskazanemi wypadają bardzo drogo, jak również i wszelkie wędliny są nieszczególne i drogie.

Z przytoczonych cyfr można zestawić przybliżony rachunek kosztów dziennego utrzymania, a mianowicie: mieszkanie 4 fr., śniadanie 2 i pół, obiad 3 i pół, kawiarnie 2, omnibusy 2, napiwki 1 i wejście na wystawę 1, co w ogólnej sumie da 16 franków, czyli 7 złr. 68 ct. Na wyłuszczonym rachunku można jeszcze zaprowadzić oszczędność przy kupowaniu biletów wejścia na wystawę, mianowicie o ile ktoś większą ilość takowych potrzebuje, to powinien je nabyć odrazu, ale nie w kasie, lecz od przekupni i wtedy, zależnie od popytu, może zyskać 25, a często nawet 50 prc. ustępstwa.

A teraz, załatwiwszy się z rachunkowością i techniczną stroną pobytu w Paryżu, idźmy zobaczyć niedawno otwarty pawilon algierski, o którym dotychczas nie pisałem. Pomiędzy wszystkimi pawilonami „egzotycznymi“ odznacza się on szczególną oryginalnością i dobrym smakiem.

Prawe skrzydło jego stanowi wysmukły minaret, odtworzony wedle minaretu z S.di Bu Hedin, w pobliżu Tlemcenu. Zdobi go taflowanie fajansowe, barwiste i wielce harmonijne. Środkowa część pałacu cofa się bardziej w głąb, prowadzą ku niej szerokie, piękne schody. Troje drzwi pozwala wejść do wnętrza, zarówno drzwi, jak i części ściany dzielące je, przystrojone są artystycznemi arabeskami. Kolor ciemno-zielony przeważa tu; do niego bardzo udatnie dobrane: bronzowy, żółto-ziemisty, fioletowy i biały; miejscami błyszczą złote gwiazdy.

Naśladownictwo owo arabskiego dworu zdobią w górze trzy kopuły, jedna większa, dwie mniejsze.

Przebywszy podwórze i schody, znajdujemy się na pierwszem piętrze. U głównych drzwi siedzi arab, już dobry poddany francuski, bo ozdobiony medalem wojskowym. Wnętrze pałacu sprawia bardzo dodatnie wrażenie.

Wnętrze składa się z szeregu sal i galeryj, przypominających układem budowy wschodnie. Wchodową też część pierwszego piętra stanowi właściwie czworobok galerji, okrążający salę parterową, którą, gdyby nie była oszklona w górze dachem, możnaby pojąć bez zbyt wielkiego wysiłku wyobraźni, jako podwórze. Sala ta poświęcona jest wykopaliskom rzymskim, a w szczególności miastu Timgad, odkopanemu niedawno i stanowiącemu do pewnego stopnia rodzaj algierskiej Pompei. Pośrodku znajduje się model układu miasta, naokoło sali są ustawione posągi i inne przedmioty wydobyte z ziemi. Znajduje się pośród nich ciekawa kolekcja napisów skalnych w języku libijskim.

Wśród galeryj pierwszego piętra, jedna zawiera widoki Timgadu, inne zaś poświęcone są przyrodzie, cywilizacji i wytwórczości Algierji. Tu geolog znajdzie okazy skał, kamieni i rud kruszcowych pięknej kolonji francuskiej, owdzie etnograf ujrzy hafty arabskie, agronom produkty rolnicze. W jednej galerji umieszczono zeszyty i wyroby uczniów szkół algierskich, można tu dokładnie przyjrzeć się postępom młodych Arabów.

Z balustrady galerji zwieszają się na salę podwórzową prześliczne proporce wschodnie. Niewyczerpane bogactwo barw widnieje tu, ogromna ilość odcieni, a jednak ani jednego nie spotkasz, któreby raziło. Jest to jedna z najpiękniejszych ozdób pawilonu algierskiego.

Bardzo piękne są również freski zdobiące pewną ilość sal i galeryj i przedstawiające sceny z życia algierskiego. Większość jednej z dalszych sal zapełniają także krajobrazy i obrazy rodzajowe z życia algierskiego i są pendzla francuskich malarzy; niektóre mają dużą wartość artystyczną.

Po za opisanemi galerjami ciągnie się jeszcze szereg sal, zawierających przedmioty z tychże zakresów, co one. Tu próżki rozmaitych rodzajów drzewa, tam wyroby skórzane, tkackie, jedna sala zapełniona kobiercami i wytworami przemysłu artystycznego, jedna z mniejszych galeryj ma również przemysł koszykarski i plecionkowy. Nie brak nawet ciastek, cukierków i olejków algierskich. Mapy i plany przedstawiają ruch i rozwój ekonomiczny Algierji, tudzież stan jej przyrody.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(126) (Ciąg dalszy).

Kiedy miał lat 20, przybyła do fabryki młoda dziewczyna z inteligencji. Zauważyła niezwykle zdolności Kondratiewa, zaczęła mu dawać książki, artykuły, tłomaczyć mu jego położenie, przyczyny, które je wywołały, i środki, jakimi można polepszyć. Zobaczył jasno możliwość wyrwania siebie i innych z tego położenia, lecz nie pojmował dokładnie, jakim sposobem nauka urzeczywistnić może jego ideały. Ale wierzył, że ponieważ nauka ukazała mu niesprawiedliwość, to tę niesprawiedliwość usunąć można. Nauka w dodatku podniosła go we własnem rozumieniu, wywyższyła nad innych. Wtedy porzucił palenie i picie, poświęcił nauce cały czas wolny od pracy, a czasu tego, pełniąc obowiązki magazyniera, miał dosyć.

Dziewczyna uczyła go i zdumiona była niepospolitą łatwością, z jaką pochłaniał wszelkiego rodzaju wiadomości. W ciągu dwóch lat przeszedł algebrę, geometrję, historję, której się oddawał ze szczególnem zamiłowaniem, przeczytał całą literaturę krytyczną, piękną, a zwłaszcza socjalistyczną. Dziewczynę zaaresztowali, a z nią razem i Kondratiewa. Osadzili go w więzieniu, następnie zeslali do gubernji Wołogodzkiej. Tam poznał Nowodworowa, przeczytał moc książek, wszystko zapamiętał i jeszcze bardziej utrwalił się w swych poglądach. Z wygnania uciekł, zaaresztowali go znów, skazując na nowe wygnanie i pozbawienie praw.

Mając naturę ascety, zadawalniał się byle czem, i jak każdy od dzieciństwa do pracy wdrożony człowiek, mógł fizycznie pracować dużo, zręcznie i bez zmęczenia. Cenił jednak nadewszystko godziny odpoczynku, aby się dalej kształcić w więzieniach i na etapach. Obecnie czytał pierwszy tom Marksa i ze szczególną troskliwością, jak skarb najdroższy, chował książkę do worka.

W obejściu ze wszystkimi towarzyszami był obojętny i powściągliwy, z wyjątkiem jednego Nowodworowa, którego kochał bardzo i zdanie jego o każdej rzeczy uważał za prawdę niezaprzeczoną.

Kobiety uważał jako zawadę, w każdej poważnej sprawie miał dla nich wysokie lekceważenie i pogardę. Ale litował się nad Masłową, był dla niej dobry, bo w niej widział dowód wyzysku dla klas niższych przez wyższe. Dla tej samej przyczyny nie lubił Niechludowa, rozmawiał z nim mało, nie ściskał jego dłoni, zaledwie pozwalał mu uścisnąć swoją wyciągniętą rękę.

XIII.

Piec się wypalił i rozgrzał, herbata była zaparzona, nalana do szklanek i kubków, zabielona mlekiem. Wydobyto obwarzanki, świeży chleb żytni i pszenny, jaja na twardo, cielęcą główkę i nóżki. Przysunęli się wszyscy do miejsca na narach, zastępujących stół, jedli, pili i rozmawiali.

Rancewa siedziała na pudle, rozlewała herbatę, a koło niej skupili się wszyscy, wyjąwszy Krylcewa. Ten zdjął mokry kożuszek, owinął się pledem i pozostał na swem miejscu, rozmawiając z Niechludowem.

Po zimnie i deszczu w drodze, po porządkowaniach nieczystości, które tu znaleźli po zachodzie, aby doprowadzić izbę do jakiegoś możliwego ładu, wieczerza i gorąca herbata rozweseliły wszystkich.

Nastrój ogólny był wesoły i wyborny. A głośne tupanie za ścianą, krzyki, klątwy zbrodniarzy, przypominające im warunki ich życia, wszystko potęgowało jeszcze błogie uczucie wytchnienia.

Jak na wyspie wśród morza, ludzie ci czuli, że przez chwilę chociaż nie zaleje ich fala codziennych cierpień i upokorzeń, z których składało się ich życie, i byli w podnieconym nastroju.

Rozmawiali o wszystkiem, tylko nie o swem położeniu i nie o tem, co ich oczekiwało.

W dodatku, jak to zwykle bywa, gdy konieczność i brutalna siła złączą młodych mężczyzn z młodemi kobietami, jak właśnie złączono tych ludzi, powstały między nimi harmonijne i nieharmonijne, najrozmaiciej układające się sercowe skłonności.

Byli oni prawie wszyscy zakochani.

Nowodworow kochał się w ładnej uśmiechniętej Grabiec.

Grabiec była to młoda, przystojna studentka; nie zastanawiała się wiele nad zadaniami życia i polityką się nie interesowała, ale ulegała wpływowi czasu.

Żyjąc w kółkach koleżeńskich, mimowoli została skompromitowana, a następnie zesłana.

Przedtem podobanie się mężczyznom uważała jako główny cel życia.

Tożsamo powtarzało się podczas badań, w więzieniu i na wygnaniu.

Teraz, w drodze, pocieszała się tem, że Nowodworow w niej gustował i sama się w nim zakochała.

Wiera Efremowna, kochliwa bardzo, a nie obudzająca uczucia, oczekiwała wciąż miłości i kochała się to w Nowodworowie, to w Nabatowie.

Coś w rodzaju miłości czuł Krylcew dla Marji Pawłowny.

Kochał ją tak, jak mężczyzna kobiety kochać może, ale znając jej poglądy na miłość, zręcznie ukrywał swe uczucie pod pozorem przyjaźni i wdzięczności za czułą opiekę, którą go otaczała.

Rancewę i Nabutowa łączyły nader skomplikowane stosunki serdeczne.

O ile Marja Pawłowna była zupełnie niewinną dziewczyną, o tyle Rancewa była uczciwą kobietą, wierną swemu mężowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TRAGEDJA
Michała-Anioła.

II. Uczucie miłości niezrównanej ku ojczyźnie swojej, kochanej Florencji, wyrobiło z Michała Anioła obywatela rzadkich cnót i poświęcenia bezprzykładnego. Kiedy po upadku Piotra Medyceusza, Florencja stała się obrazem przewrotów i gróźb wojennych — Michał Anioł nie stał na uboczu z rękama założonemi. Owszem, jak historja uczy, brał czynny udział w walkach szlachetnych. W czasie boju Florencji z papiestwem, podczas wyprawy Papieża Klemensa VII. na to miasto, obywatele obrali Michała Anioła jenerałem-zawiadowcą fortyfikacyj. A choć bronił swego miasta dzielnie i przytomnie, nie mógł zrzec się wołania w duszy ciągle się odzywającego, by pamiętał i na sztukę. Wtedy to, może przeczuwając, iż z czasu korzystać trzeba, ukradkiem pracował nad kaplicą San Lorenzo, w skrytości serca sprawiał ulgę swojej tęsknocie, uwieczniając pod dłutem postać Wawrzyńca Medyceusza, z śmiercią którego świetność Florencji w noc zapadła. Po opuszczeniu Florencji na widok zdrady, wraca do niej znowu, jedynie miłości swej ku tej stolicy zadość czyniąc. W roku 1529 obejmuje znowu dowództwo warowni. Wieżę i kopułę katedry ochraniać każe workami wełny, aby kule nieprzyjacielskie ujmy sztuce nie wyrządziły. I dalej pracował nad pomnikami Medyceuszów. Nie jadł, nie spał, bo w duszy czuł naglenie. Widząc Florencję do upadku się chylącą, oblężoną, zagrożoną, pragnął przedtem, zanim w gruzy legnie i zanim sama padnie śmiercią bohaterską, spłacić dług nieskończonej wdzięczności ku temu, który mienił go przyjacielem swoim.

I stanął grobowiec Medyceuszów. I legła Florencja, pełna boleści. Lorenzo zadumał się głęboko, oparł skronie na ręku i boleje od wieków nad upadkiem miasta swego. A w boleści tej Michał Anioł duszę swą zamknął. Jak rzewnie i słodko tęskni ta wielka dusza za złotymi czasy florenckiego władcy, kiedy jeszcze w r. 1544 w sześćdziesiątym roku życia swego wystosował do Roberta Strozzi prośbę, by ją królowi Francji przedstawił, że on, Michał Anioł, na swoje koszta chce wykonać spiżowy posąg króla jeźdźca i postawić go na placu głównym we Florencji, jeżeli ten tylko przywróci wolność Florencji. Tak pałał żądzą przywrócenia swojej ojczyźnie wolności, która niestety i jemu i miastu temu na zawsze miała być już odmówioną.

Tak samo wszakże jak o kochanem mieście pamiętał i o swojej rodzinie — o swoich braciach i ojcu swoim. Podczas kiedy w Rzymie nieśmiertelne tworzył arcydzieła, ojciec jego, pozbawiony opieki Lorenza, pędził żywot pełen trosk i niedostatku. Wyglądał powrotu syna z Rzymu. Syn wszakże w posługach sztuki przykuty był już tak dalece do tronu papieskiego, że niestety nie mógł powrócić do rodzica ni do ojczystego miasta. Pisze zatem: „ale czego odemnie zażądacie, to wam poszlę, choćbym się musiał nawet jako niewolnik zaprzedać". W roku 1510 Papież pociągnął na wojnę przeciw królowi francuskiemu, co spowodowało, że artysta nie mógł zasiłku pieniężnego otrzymać. Męczy go ta myśl, iż braciom z tego powodu wsparcia przesłać nie może. Pracuje więc usilnie i gorąco. Atoli ojciec i rodzina obarczają go wyrzutami i żądają, by obietnicy wsparcia im nie zwlekał. Sercem zbolałem ale cierpliwem i bohaterskiem, znosi to wszystko i męczy się nad malowidłem kaplicy Sykstyńskiej, całymi dniami mając postać ku górze nad swą głową naprężoną, z głową ustawicznie w tył przechyloną, z wzrokiem ku górze skierowanym, jak „syryjski łuk" wykrzywiony i farbami po całej twarzy obryzgany. Do tego wszystkiego niecierpliwość Papieża spokoju mu nie dawała. Vazari opowiada, że raz Papież uniósł się gniewem i począł usilnie nalegać, aby Michał Anioł określił czas, na kiedy dzieło będzie ukończone. Wtedy zbolały, umęczony i sztuce oddany genjusz, mimo przykrych okoliczności, nań napierających, odrzekł ze spokojem: „Dzieło będzie skończone, kiedy ja zeń będę zadowolonym". A Papież Juljan II. odrzec miał: „Mistrz zadowoluiłby się musiał tem, jeżelibym ja, Papież, był zadowolony".

W słowach Michała Anioła maluje się kapłaństwo jego dla piękna. Żadne względy, tylko samo piękno! Stąd pochodzi, że postacie jego mają wyraz i kształty heroiczne, jakby chciał okazać światu, że zwykła postać ludzka nie zdolna jest pomieścić ideałów rozsadzających jej pierś wątłą. — Cała jego działalność ogranicza się na szukaniu wielkości sztuki, jej majestatu i grozy wzniosłej. On zaznacza chwile w historji rozwoju sztuki, kiedy niepowstrzymana siła umysłu, obdarzonego potęgą Dantejską, przełamać chce surowe prawa zimnego i rozumowego tworzenia. Dlań uczucie wzrosło w olbrzyma, który podmiotowością oryginalną widnieje w każdem dziele jego. Liczył zawsze na wrażenie całości ogólnej i ogromnej. Dodatkowo uwzględniał efekta malowniczości, gry powierzchni i szczegółów i cieni i światła, napełniając wszystko raczej uczuciem, niż ideą. Spokój majestatyczny i harmonja, bijące z dzieł jego są wynikiem szlachetności, sięgającej zawsze celów, nie osiągniętych jeszcze i nie uzmysłowionych.

Nie! to nie może być podaniem ale prawdą, że poczas modelowania Chrystusa na krzyżu konającego, tak się uniósł uczuciem i górującą nadewszystko miłością sztuki, że człowieka pozującego mu pod krzyżem, nagle do krzyża istotnie przybił, aby wyraz bólu tem żywiej pochwycić. On mógł to zrobić, on bolejący sam, ukrzyżowany zawodami swego życia, wyciągający ręce po ogień miłości i jak Prometeusz łamiący się z cierpieniami duszy i serca!... Duch to Boży napełniał go taką wszechmocą, bo sam artysta powiedział: „Pan Bóg rozkazał w starym testamencie, aby mistrze, mający malować i przyozdabiać Arkę Przymierza, byli nietylko doskonałymi w sztuce, lecz jeszcze napełnieni mądrością Bożą".*)

Jaką walkę stoczył ten duch z ciałem, jakie smutne koleje przeszedł on wpośród zbiegu okoliczności, kruszących jego zapędy artystyczne, widać z dziejów życia i jego samego i dzieł jego. Nic dziwnego, że te zawody nazywał tragedją życia swojego, którą uzupełniły tylko i uwydatniły nad wyraz smutne i godne pożałowania zdarzenia, odnoszące się do pomnika Juliusza II.

Rozpatrzmy te sprawy.

*) Fr. D'Ollando — rzecz o malarstwie.

Z literatury swojej i obcej.

Antoni Lange. „Studja i wrażenia". Warszawa. Nakład Jana Fiszera. 1900.

Książka Antoniego Langego jest książką pełną zarazem erudycji i myśli osobistych. Utalentowany poeta i równocześnie doskonale przygotowany do badań analitycznych krytyk, zgromadził w niej część swoich studjów z dziedziny poezji, literatury i sztuki, dotąd rozrzuconych po czasopismach warszawskich. Większość prac jego, pomieszczonych w „Studjach i wrażeniach", nietylko samemi rozmiarami, lecz tematami swemi i charakterem podniosłym przerasta zwykłe artykuły i fejletony sprawozdawcze. Do ostatnich zaliczyłbym może jedynie ustęp, noszący miano „Estetyka Szyllera", będący przeważnie omówieniem i poniekąd streszczeniem dzieła Emila Montargis „Esthétique de Schiller". Wszystkie inne, chociaż wywołane niekiedy przez jakąś publikację i opierające się na niej (jak naprzykład „Bohaterowie" na dziele Carlyla i „Z dziedziny twórczości ludowych" na „Bajkach domowych" braci Grimmów), są na wskróś samodzielne i bezwględnie należące do autora tak, że niepodobna mierzyć je łokciem przeciętnych opracowań natury pobieżnej, jednodniowej, dziennikarskiej. Uważać je należy raczej za dokumenta i szkice literackie, ożywione doniosłą ideą, ujęte w kunsztowną fakturę, stanowiące zadatek i zapowiedź większego, spoiście skomponowanego krytycznego dzieła, którego możemy po nim się spodziewać i na które oczekujemy. Dokładne i sumienne ocenienie tego, co już dał obecnie, wymagałoby dłuższej rozprawy, dla której ramy gazet... za szczupłe; dziennik polityczny bowiem

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

119 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

W głowach łoża paliło się światło, rzucając blask na całe zagłębienie, w którem stało podwójne królewskie posłanie.

Reszta komnaty była w półcieniu. W nim tonęła stara dworka, która siedząc pod oknem walczyła z ogarniającą ją sennością.

Urban zaczął modlić się gorąco do Boga.

Prosił go, żeby w Swej Wszechmocy nie odmówił tej biednej męczennicy ostatniej pociechy, zesłał na nią choć chwilę przytomności, podczas której mogłaby opowiedzieć szczegóły swej śmierci i przyjąć łaskę Bożą...

Niechby Najlitościwszy zesłał na nią choć to jedno szczęście, żeby w ostatniej chwili, jeżeli ma zamrzeć po tak okropnym wypadku, zaznała duchowego spokoju i pogody doczesnej, nim stanie przed Nim i zacznie cierpieć znowu nad zbawieniem swojem...

— Boże! — szeptał — bez uśmiechu przy skonaniu na ziemi, nie masz uśmiechu wiecznego w niebie. Rozbudź ją krzynę, nim powołasz do siebie.

I nie wiadomo kiedy i w imię jakiego prawa usta jego poza nim zawołały dość głośno:

— Joanno!...

Na to wołanie posłuszna obudziła się ona i szeroko rozwarła oczy. Ale ostatnie wrażenia miały ją jeszcze w swojej mocy i szarpały dalej jej spłoszoną wyobraźnię. Ręce wyciągnęła naprzód z dziką trwogą, skuliła się cała; a z ust jej rozdartych wypadło jedno:

— Luneburg!... Ratunku!

Więc Urban zgadł, więc ten Luneburg miał swą rolę w tym potwornym dramacie, miał swoją część, pewnie lwią, wzwierzęcym napadzie.

Mnich porwał się z siedzenia i nachyliwszy się nad królową, oszołomiony pytał drżącym głosem:

— Joanno, więc to Luneburg jest przyczyną twego nieszczęścia? W jaki sposób?.., Mów!

Ale w miarę jak pytał, z Joanny wspomnienie strasznej przeszłości wietrzało, bolesne wrażenie nikło, jak mgła poranna, którą słońce ogrzeje...

A tem słońcem wschodzącem dla niej był znajomy głos, jakiś taki, do dawnego kochanego głosu podobny...

Więc słuchała nie tylko słuchem ciężko chorej istoty, ale wszystkiemi porami pokrzywdzonej, dla której przyjemność jest rajem, najmniejszy uśmiech życia błogosławieństwem!

Urban nie zdawał sobie sprawy, co się z Joanną działo. Milczała i patrzyła pilnie na niego. Chciał koniecznie tę chwilę jej przytomności wyzyskać. Zaczął więc inaczej:

— Bóg jest w swej łasce niezmierzony, jedno westchnienie do niego szczere, gorące, a całą przeszłość przekreśla krzyżem przebaczenia... Joanno... słyszysz mnie?

I po chwili znów dalej:

— Bóg jest wszechlitościwy...

Światło łojowych kaganków padało w pełni na twarz mówiącego mnicha, trzymając w mroku lice królowej.

Ona, wpatrzona w niego, jak w słońce, słuchała. Naraz podniosła się na łożu, siadła prawie i ręką dotknęła czoła Urbana. Chciała się widać przekonać, czy nie mara stoi nad nią, czy nie śni wypadkiem.

Urban radosnym uśmiechem powitał ten odruch, świadczący u chorej powrót do życia.

— Bóg jest wszechdobry... — zaczął znowu głośniej, pełniąc obowiązek kapłana.

— Jest! — zawołała Joanna przenikliwym głosem, który jej się głęboko aż gdzieś z serca wyzwolił. — Jest... Wojsławie!

I ręka królowej, która była przy twarzy mnicha, poszła w górę i utonęła w bujnych włosach Cystersa.

Palce jej zacisnęły się...

Szczęście miłości i roskosz zdobycia odbiły się na jej twarzy, patrzyła w oczy najdroższego i piła z nich otuchę na wieczność.

Radość bezmierna, bezgraniczna, wszechwładna zakwitła łuną w jej rysach, malując w jej oczach świat cały jednym szeregiem świateł.

Ale w miarę jak patrzyła radość w jej spojrzeniu zaczęła nabierać coraz bardziej idealnych odblasków, z doczesnej przeradzać się w wieczną; zeszła na nią z öcz ukochanego i z nieba jednocześnie pogoda zbawienia i krąg promienny otoczył jej skronie...

Ostatnie wrażenie radości rozlało się powoli po całem jestestwie Joanny, studząc na jej twarzy wyraz nieskończonego jasnego ukojenia.

Oczy jej ujrzały dosyć, słuch nasiąkł ukochanym dźwiękiem dostatecznie, ręka opieściła dosyta głowę najdroższego... Palce straciły siłę... całe ciało odruchy energji... padła z powrotem na poduszki... nie żyła!

— Boże! Przyjm do chwały Twojej ducha jej czystego — szepnął Urban wzruszony i obejrzał się.

Dworka pod oknem spała snem bezmyślnej.

— Hej! Tam... Królowa skonała! — zawołał mnich donośnym głosem.

Jak spłoszony ptak porwała się stara dworka z zydla.

Urban klęczał i odmawiał gorącą za zmarłych modlitwę.

Król Wacław przyjął spokojnie na pozór wieść o śmierci małżonki, zarządził osobiście bardzo wspaniały pogrzeb i na dwór cały nałożył grubą żałobę.

Ale wewnętrznie robak jakiś toczył jego sumienie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wobec piśmiennictwa i sztuki odgrywać może zaledwie rolę informatora, ułatwiającego orjentowanie się w gąszczu wydawnictw najnowszych. Nie wątpię, że tygodniki nasze, a szczególnie miesięczniki, poświęcą książce Langego wyczerpujące relacje, sam więc zatem, zwracając tylko na nią uwagę, zaznaczę tu jak najźwięźlej esencję jej treści. Mniemam, że i ta wystarczy do zjednania ciekawej „nouveauté“ szerszego koła czytelników, interesujących się literaturą i sztuką.

Rozdział, od którego dzieło się zaczyna, charakteryzuje umiejętnie proces wyłonienia się sztuki z natury. Następny, omawiając przeciwieństwa i zbieżne podobieństwo przyrody ze sztuką, wskazuje zarazem i duchowy cel ostatniej. Pięknie określa autor przez utwory mistrzów i w ich uworach to, co powstając z człowieka i natury, łączy się z nią i przetwarza poniekąd w naturę samą. „Najcudniej harmonja sztuki i natury — mówi on — widnieje w „Panu Tadeuszu“. Nie chcę przez to powiedzieć, że Mickiewicz jest najwyższym z genjuszów, ale, że go najlepiej odczuwam i najłatwiej mi tę harmonję sprawdzić... W głębokim lesie, pod cieniem dębów, sosen i buków „Pan Tadeusz“ przestaje być książką, a zamienia się w obłoki, wschody i zachody słońca, zieleń i szum drzew, szmer strumieni, wycie wiatrów, szczekanie psów, ryk niedźwiedzia, granie na rogu, huki strzelb myśliwskich. Granica między słowem, a rzeczywistością, między sztuką a naturą znika; wcielenie jest doskonałe, harmonja tryumfalną“. — W dalszym z kolei szkicu bada Lange ducha i mechanizm „twórczości“, którą długie czasy, zwłaszcza w znaczeniu natchnienia, uważano za zjawisko nadprzyrodzone. Ustęp noszący tytuł „Twórczość i obłęd“ polemizuje z teorją Lombrosa, przeciwstawiając jej zapatrywania W. Diltheya. We wszystkich wymienionych studjach, równie jak i w idących po nich następnie („Poeci o genjuszu“, „Tardo i Nietzche“, „John Ruskin“, „Bohaterowie“), mówiąc o sztuce racjonalnie i badając jej istotę, zgłębia także tajemniczą naturę genjuszu, któremu, jak o tem w przedmowie wspomina, pragnie poświęcić pracę osobną, obszerną. W artykułach „Z poezji ludów dzikich“ i „O baśniach ludowych“ obrazuje twórczość w jej pierwotnych objawach i formach.

Nareszcie w dwóch rozdziałach „O poezji współczesnej“ daje wyborną, chociaż treściwie napisaną charakterystykę polskiej poezji najnowszej, w której nie brak nawet bezstronnego i pełnego umiarkowania omówienia cech i znamion poszczególnych talentów. Ogólny zaś jego pogląd, w którym wiernie odzwierciadla ducha dzisiejszej doby, przepisuję tu dosłownie sądząc, że lepiej i szczerzej nikt go u nas nie odmalował. Wskazawszy, w jaki sposób E y (Asnyk) stworzył duchową harmonję „treści i formy, sztuki i naturalności, ruchu i posągowości, uczucia i rozwagi“, powiada dalej: „Ta harmonja nie zawsze odnajduje się w poetach dzisiejszych, owszem dysonans jest ich zasadniczą harmonją.

Pokolenie to całkowicie niemal wychowywało się na glebie rozczarowania, naprzód w tem właśnie rozczarowane, szukało ono upojeń gorzkich i jadowitych, ale niedługo rozczarowało się do swojej trucizny. Rozwijane w duchu krytycznym, przedewszystkiem jęło ono swą nową umiejętność ostrzyć na tych doktrynach, które w niej obudziły krytycyzm. Narodził się pesymizm, nieśmiertelny siewca pragnienia dobra. Nostalgja cudów popychała młodzież w kierunku marzeń, w kierunku odepchniętej, wyśmianej, potępianej poezji. I oto wśród ogólnego przekonania, że okres poetycki zamarł, a zaczęła się doba talentów twórczych, naraz zabrzmiała pieśń nowa, zjawiły się nowe talenty, zawrzało znów życie poetyckie, nowa wiosna. Nie ma talentów! było to niedawno bardzo powszechne wołanie wśród publiczności. Dziś tego powiedzieć nie można, talenty są i coraz nowe się ukazują. Ale człowiek nigdy nie jest zadowolony, dziś wśród tych samych poetów inny rozbrzmiewa okrzyk, okrzyk wyrażający zarazem fakt i dążenie: Nie ma geniuszów! To fakt, że w całym szeregu dzisiejszych poetów nie ma geniuszów, ale samo to wołanie oznacza, jakie są walki wewnętrzne tych talentów, jaka niestała równowaga ich dążenia ku doskonałości; ciągłe i nieustanne rozwijanie się, ciągłe umieranie i narodziny, ciągłe staczanie się, to jest męczarnia ducha, którą przechodzi każdy z dzisieszych poetów, wraz ze swem stuleciem“.

Autor, który całą poezję doby ostatniej, to jest wyrosłej po 1880 roku, a która zakwitać zaczęła po Asnyku, Konopnickiej, i Gomulickim, nazywa „idealizmem bez ideału“. W przekonaniu jego (i słusznie) trzej wymienieni poeci wprowadzili do poezji pierwiastki rzeczywistości, realizmu“. Asnyk uczynił to najgłębiej, Konopnicka najtkliwiej, Gomulicki najmisterniej; Asnyk był filozofem, Konopnicka kobietą, Gomulicki artystą“. Ci, co po nich przyszli są owymi „idealistami bez ideału“. Ruch artystyczny obecnego momentu „stanowi kształtowanie się jakiejś formy nowej, jakiej my dziś przewidzieć nawet nie jesteśmy w stanie, a która ma streścić wszystkie wirujące naokoło nas prądy myślowe, społeczne, nastroje serc marzenia, tęsknoty i pożądania Tysiące pracowników płacze codziennie nad „zatopionymi dzwonami“, jak nad chybionem arcydziełem swych rąk, tysiące budzi codziennie swoje śpiące królewne i sześć się już przebudziło, ale siódma śpi jeszcze, i nie wiadomo, kiedy oczy do światła otworzy. Prądy jedne po drugich rodzą się i umierają; walczą ze sobą, każdy za prawdę ostateczną się podaje, ale żaden zwyciężyć nie może; a i na to bacz, że choć imierają, przecież każdy z nich trwa w jakiejś utajonej kryjówce naszej duszy“.

Antoni Lange, zarazem jeden z poetów dzisiejszych i o wiele głębszy od towarzyszów swoich krytyk (chociaż niemal każdy z nich przejęty jest nawskroś krytycyzmem chwili), pomimo, że wierzy, iż „podstawą wszelkiej długotrwałej pracy jest trwałość idei zasadniczej i wiara w jej trwałość“, przyznaje sam jednak, że wiary tej w najmłodszem pokoleniu artystów słowa niema wcale. „Uważajmy, jakie prądy w niedługim naszem życiu potrącały kolejno duszę naszą. Zaznaczam główne, omijając ich pobocznice. U kołyski naszej zamierały słońca romantyzmu i jako antyteza jego zbudził się tak zwany pozytywizm, który wyznawał jasne widzenie rzeczy, drwił z donkiszoterji dnia poprzedniego, nakazywał pracę podstawową, organiczną; słowem, jako główny cel życia narodowego postawił zbogacenie kraju, rozwój przemysłu, techniki (i nauki, jako środka do tego rozwoju). Nie dojrzała jeszcze praca organiczna, kiedy zjawił się socjalizm, który w pozytywizmie widział burżuazję, w rozwoju przemysłu — rozwój proletarjatu, w zbogaceniu narodu — nędzę stanu czwartego, wyzysk pracy przez kapitał; widział on tu nakoniec rozczochranie indywidualności (konkurencja) i egoizm; żądał równości absolutnej ludzi we wszystkich kierunkach. Zaledwie się zaczął poruszać socjalizm, już się zjawiła anarchja, walcząca przeciw tej niwelacji powszechnej; zjawił się nakoniec Nietzche, który romantykom i pozytywistom, socjalizmowi i anarchji powiedział, że są absurdem: prawo do życia ma tylko jednostka, jednostka nadzwyczajna, człowiek wyższy, Uebermensch. Przeciw pozytywistom wystąpił jeszcze jeden wróg — spirytyzm (i mistycyzm), który zaczął rozmowę ze światem nadzmysłowym, a przeciw nad-egoizmowi dusz niezwykłych i oryginalnych wystąpił Gabrjel Tarde, idealizując utożsamienie i upodobnienie wszystkich jednostek i narodów — progressus in simile. A po nad tem wszystkiem unosi się renaniczny uśmiech dyletanckiego sceptycyzmu, który uważa za możliwe wszystko na świecie Kiedyż te prądy, walczące przeciw sobie nawzajem, stworzą jakąś jedność, jakiś kryształ, ogień czy tęczę; jakiś dogmat czy syntezę, coby dała natchnieniom podstawę trwałą? Zdaje się, że jeszcze daleko do tego; więc też i pisarze dzisiejsi, czerpiąc z cząstkowych źródeł, częstokroć mają natchnienia i, pomimo olbrzymiej produkcji literackiej, nie widać dzisiaj ani jednego genjuszu. Talentów natomiast moc nieprzebrana; ale wszyscy oni, to nie budowniczy świątyń wiecznotrwałych, jedno półbezimienni układacze cegieł pojedyńczych, z których kiedyś jakiś genjusz postawi nową świątynię. Ruch artystyczny dzisiejszy jest zapowiedzią odmiany przyszłej i świadczy o powolnej ewolucji sztuki, która się jutro z tysiąca prądów skrystalizuje w genjusz stulecia jutrzejszego Poeta dzisiejszy albo się zaczepia o jedną określoną, zamkniętą doktrynę; albo przeskakuje kapryśnie od jednej do drugiej; albo też wszystkie pomija i milczące nad niemi przechodzi, łudząc samego siebie, że szuka siebie samego i że w sobie samym odnajdzie treść bytu (egotyzm). Każda z tych dróg na swój sposób wyraża niezadowolenie z rzeczywistości, pragnienie ideału i brak ideału. Egotyzm w pewnem znaczeniu najsilniej wyraża to, co nazywam idealizmem bez ideału. Żaden z dzisiejszych poetów nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, i od każdego, stosownie do głównej jego myśli, oczekiwać należy dzieła, które będzie jego dziełem. Zdaje się, że prędzej czy później każdy stanąć może na zrębie, na którym treść jego ducha skupi się w jedności, na którym duch osiągnie swoją całkowitość. Znim jednak to nastąpi, jesteśmy w nierównowadze, podobnie jak nasz okres. Co z niego powstanie, nikt nie wie; jakie formy długotrwałe przyjmie ten wiek zmian cochwilowych, nikt się nie domyśla; ale każdy wierzy, że coś pięknego stąd narodzić się musi; jakaś Atlantyda zamglona, daleka, w której jest przystań, uspokojenie i bezpieczeństwo“.

Słowami ufności zatem i nadziei kończy poeta-krytyk swoją piękną książkę, którą gorąco polecamy czytelnikom naszym. *Zygmunt Sarnecki.*

U DENTYSTY...

HUMORESKA.

Do znanego dentysty w stolicy przychodzi dystyngowana dama i wynurza się mu ze swych cierpień. Niedawno weszła w związek małżeński z bogatym baronem i do ostatnich czasów nic nie zdołało zakłócić ich szczęśliwego pożycia. Wtem nagle baron nabawił się straszliwego bólu zębów, który wnet objął obydwie szczęki.

— A teraz muszę panu powiedzieć rzecz najważniejszą i straszliwą — opowiadała dalej dystyngowana dama — mój mąż nie chce dać się nakłonić do wyrwania zepsutych zębów i z bólu formalnie szaleje!

— Kiepska sprawa — odrzekł słynny dentysta. U takich pacjentów moja sztuka na nic się nie zda. Żeby komuś „par force“ wyciągnąć kilka zębów, na to trzeba gruntownie oszołomić pacjenta. Jakżeż jednak potrafi pani sprowadzić swego męża do mego atelier?

— Ja już znajdę na to sposób, by go pod jakimkolwiek pozorem sprowadzić do pańskiego mieszkania — żywo odparła strapiona małżonka. — Żeby ratować mego męża, nie cofnę się nawet przed kłamstwem. Ale skoro go panu przyprowadzę...

— Może pani napewno liczyć na uzdrowienie! — zapewnił dentysta. Wobec szaleńca jestem upoważniony nawet do użycia gwałtu, skoro tego wymaga jego własne dobro. Ledwo pan baron przekroczy moje progi, moi asystenci uchwycą go i zwiążą. Resztę proszę już mnie pozostawić, w pięciu minutach małżonek pani będzie uwolnion od trapiącej go plagi — a które to zęby najbardziej mu dokuczają?

— Trzonowe, panie konsyljarzu!

— Niech się pani spuści na pewność mej ręki. Zresztą mam już wyrobione oko do spostrzegania chorych zębów. Oczekuję więc panią jutro o godzinie 5. Niech się pani niczego nie boi!

— O, będę panu niezmiernie wdzięczna! — zapewniała baronowa. Jutro przyprowadzę tu z pewnością mego męża na oznaczoną godzinę. Ale on się będzie bronił, panie doktorze, pan znasz jego stan?

— Ja już przedsięwezmę wszelkie środki ostrożności, moi asystenci, to silni ludzie, tylko proszę pani oddalić się zaraz po przyjściu; tego rodzaju operacja wymaga grubych nerwów!

Serdecznie dziękując za przyobiecaną pomoc, pożegnała się srodze strapiona małżonka ze słynnym lekarzem.

* * *

Nazajutrz popołudniu przed jednym z największych i najwykwintniejszych sklepów jubilerskich stanęła dorożka pierwszej klasy, z której wysiadła dama ubrana nader gustownie i o arystokratycznym wyglądzie. Jubiler zachwycony był nową odbiorczynią, albowiem w przeciągu pół godziny wybrała pani baronowa za 80.000 franków kosztowności i po krótkim targu zgodziła się na cenę kupna.

Naturalnie pani baronowa nie miała przy sobie tak wysokiej kwoty.

— Ale może który z pańskich komisjonerów raczy mi towarzyszyć, by odebrać umówioną cenę — rzekła.

Właściciel sklepu postanowił sam towarzyszyć nadobnej baronowej. Kosztowności zapakowano do ozdobnej kasetki i jubiler, uradowany z dobrego geszeftu, zajął miejsce w powozie baronowej. Dorożkarz wiedział adres — było to mieszkanie sławnego dentysty.

Jubiler wszedł spokojnie do domu, baronowa weszła na schody, a młody jakiś człowiek o tatarskiej budowie ciała otwarł natychmiast drzwi do apartamentów. Był to prawdopodobnie kamerdyner.

Baronowa lekkim gestem zaprosiła jubilera do wnętrza i w tej chwili zamknięto drzwi. „Kamerdyner“ i jeszcze jakiś atleta rzucili się na jubilera, któremu ze strachu wypadła z rąk kasetka z kosztownościami.

— Gwałtu, złodzieje, mordercy! — ryczał napadnięty.

Sławny dentysta uśmiechał się.

— Mały atak furjacki! — rzekł do baronowej. — Niech pani raczy się oddalić, za jakie pół godziny będzie pan baron zdrów, jak ryba!

Baronowa, która tymczasem podjęła z ziemi kasetkę, podała rękę lekarzowi i, łkając, wyszła na korytarz. Jubiler leżał już oszołomiony w fotelu operacyjnym. Jeden z asystentów przyłożył mu z błyskawiczną szybkością malutką gąbkę do nosa i warjat zapadł w głęboki sen.

Skoro obudził się po godzinie, poczuł, że mu w głowie głucho szumi i w ustach było mu jakoś dziwnie pusto. Przed nim stał grzecznie uśmiechnięty dentysta.

— Winszuję, panie baronie! — rzekł i palcem wskazał na muszelkę, leżącą obok. Widzi pan te cztery kiełki, które panu sprawiały tyle boleści! Czujesz pan jeszcze jaki ból?

Kupiec wytrzeszczył oczy na lekarza, jakby jeszcze nie wrócił do przytomności, wreszcie szybko wsunął palec do ust. W tej chwili poznał straszliwą prawdę!

— Pani baronowa będzie się bardzo cieszyła, skoro pana zobaczy zdrowego — ciągnął dalej lekarz — zaraz tu ma przyjść.

— Gdzie jest ta łajdaczka, ta oszustka? — skrze-

czał pacjent. — Gdzie moje brylanty? Na pomoc! Rabusie! Zbója!

Doktor skinął na asystentów i wziął do ręki kleszczyki.

— Dostaje znowu ataku! — zawołał. — Trzeba jeszcze piątego wyrwać!

Nieszczęśliwy jubiler wyrwał się jednak z rąk asystentów i jak szalony zbiegł na dół po schodach. Swoich klejnotów nie zobaczył już nigdy. Sławny dentysta jednak, który nieświadomie przyłożył rękę do bezprzykładnego łotrostwa, posłał mu „pokwitowany" rachunek za wyrwanie czterech zębów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny W sobotę Filipa Nereusza; jutro Szósta niedziela po Wielkiej Nocy, Jana, Papieża, męczennika i Marji Magdaleny de Pazzi w poniedziałek Wilhelma i Augusta Kantabryjskiego; we wtorek Maksymina, biskupa, wyznawcy i Teodozji, męczenniczki.

W niedzielę odpust bracki w kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować na: rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, pstrąga i łososia, oraz raka samca.

Ochraniać należy: jazia, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w sobotę o godz. 3 minut 42, zachód przypada o godz. 7 minut 33 długość dnia godzin 15 minut 51.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypadnie dnia 28 o godzinie 3 minut 49 po południu. W tymże dniu przypada całkowite zaćmienie słońca, którego początek o godzinie 1 minut 12, a koniec o godzinie 6 minut 35 po południu.

Stan powietrza. Dnia 26-go maja o godzinie 7 rano barometr 742·0, termometr + 16·4, wilgotność 84%, wiatr wschodni. 0.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, 27 b. m.: „Zgon miłości", satyra w 4-ch aktach (drugi gościnny występ p. Al. Lüde, art. teatrów warsz.).

W poniedziałek, 28 b. m.: „Zgon miłości", satyra w 4 aktach (trzeci i ostatni występ p. Aleksandry Lüde, art. teatrów warsz.).

Repertuar teatru w Parku Krak.

W niedzielę, 27 b. m.: „Boccacio".
W poniedziałek, 28 b. m.: „Boccacio".

Majowa uroczystość socjalików, majowe masło, majowe westchnienia, majowa renta... same śliczne i rozweselające rzeczy, cóż kiedy, zdaniem „Śmigusa", w kraju naszym dominujący wpływ wywiera majowa... bryndza.

Kwitną narcyzy, zielenieją się trawniki i grządki, a biały wonny kwiat lipowy odurza i rozmarza aż do znudzenia... Biedniśmy naprawdę i politowania godni mieszkańcy Krakowa, zasobnego tylko w rozpylone błoto i zbyt rozmarzonych urzędników magistrackich.

Kto nie chce dostać spleenu, komu brak ochoty wypełniać swe nozdrza, płuca i usta bogatym w bakcyle kurzem ulicznym, ten zmyka czemprędzej do Prateru... chciałem powiedzieć: do Parku krakowskiego. Jedyna to ostoja szanujących swe zdrowie obywateli, tak ze względu na czyste powietrze, jak i na przyjemności wszelkiego rodzaju. Lubisz, o królu natury, przejażdżkę po szafirowej toni jeziora, stoją łodzie, nęcąc ku sobie, a jeśli staw wyda ci się nieco za małym, to wszechwładna fantazja rozszerzy go w nieskończoność i da ci iluzję Atlantyku, albo co najmniej jeziora Kaspijskiego.

Nie każdy jednak zadawalnia się szybowaniem po kryształowej toni i szuka więcej substancjalnych rozkoszy. Gastronomów więc mogę na podstawie doświadczeń, eksperymentów i analizy zapewnić, że restauracja i kawiarnia p. Stanisława Reina nie zostawia nic do życzenia, a szereg ustawionych automatów sprawia niemałą przyjemność dzieciakom, którym troskliwi ojczulkowie jednem pociągnięciem ręki, bez targu i bez hałasu, przedkładają prezenciki. Co do mnie, to osobiście wolę kieliszek „majówki" podany białą rączką kobiecą. Ale to rzecz gustu, de gustibus autem...

O klownach, trapezie, muzyce wojskowej, operetce i innych czynnikach rozweselających schmurzone oblicza „contribuable'ów" trudno pisać. nie rozwodząc się obszerniej nad ich zaletami i ewentualnymi brakami. Mówię: ewentualnymi, bo faktyczne istnienie ich nie zostało jeszcze na pewno skonstatowane. Pomówimy o tem później...

Powrót ks. biskupa Puzyny spodziewany jest dopiero z końcem bieżącego miesiąca.

P. Kazimierz Bartoszewicz, powróciwszy wczoraj z Warszawy, wyjechał dziś do Lwowa na walne zebranie Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Znakomity krytyk francuski Gabrjel Sarrazin, gorący przyjaciel narodu naszego, przyjeżdża na jubileusz Uniwersytetu i wygłosi 5 czerwca odczyt o poezji romantycznej polskiej, stanowiącej obecnie przedmiot jego zajęć. Dochód przeznacza on na Dom Matejki, odczyt odbędzie się w sali Towarzystwa Ubezpieczeń, którą Dyrekcja uprzejmie na ten cel ofiarowała.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę sądu krajowego w Krakowie, Wilhelma Seidla, wiceprezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował starszego nauczyciela w pięcioklasowej szkole ludowej w Brzozdowcach, Piotra Rajcherta, prowizorycznym okręgowym inspektorem szkolnym w IX klasie rangi dla okręgu szkolnego Bóbrka.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa, Konstantego Hukiewicza, komisarzem inspekcji leśnej klasy drugiej.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Michała Chorążego, praktykantem koncoptowym dla gal. Dyrekcji pocz i telegrafów.

Pogrzeb ś. p. Władysława Łuszczkiewicza. Zwłokom zmarłego dyrektora Muzeum towarzyszył w piątek do grobu cały krakowski świat naukowy, artystyczny i literacki. Kondukt z domu żałoby prowadził ks. kan. Krukowski, proboszcz od św. Florjana. W licznem gronie duchowieństwa towarzyszyli do grobu: ks. prał. infuł. J. Krzemieński, ks. prał. dr Bukowski, ks. kan. dr Wł. Bandurski, ks. kan. Wojciechowski, ks. rektor Sakowski. Karawan otaczały cztery sztandary cechowe, a na czele konduktu postępowała starszyzna cechu malarzy ze sztandarem i insygniami. Cech malarzy mianował ś. p. Wł. Łuszczkiewicza swoim członkiem honorowym, a dyplom wystawiony jest w składzie p. Fischera, w Rynku Głównym. Karawan okrywały wspaniałe wieńce od Akademji Umiejętności i Muzeum Narodowego, a dalej od Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, od Uczniów szkoły sztuk pięknych, od Towarzystwa numizmatycznego, od p. Dargunowej, od Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa i od Szkoły sztuk pięknych dla kobiet. Trumnę otaczali weterani z 1863 r. Za trumną, oprócz rodziny zmarłego, postępowali: prezes Akademji Umiejętności i rektor Uniwersytetu, hr. St. Tarnowski z małżonką, JE. dr. Jul. Dunajewski, prezydent miasta p. Friedlein, wiceprezes Akademji, radca dworu, prof. dr. Fryderyk Zoll, ks. rektor dr Wł. Knapiński, sekretarz generalny Akademji, prof. dr St Smolka, dyr. Jul. Fałat, państwo Andrzejowie Potoccy, oraz wielu przedstawicieli Towarzystw naukowych, sztuki i literatury. Po odprawionych modłach nad grobem i po śpiewie duchowieństwa, pierwszy żegnał zmarłego imieniem Akademji Umiejętności, jak i imieniem Uniwersytetu, prof. dr Marjan Sokołowski, skreśliwszy piękny życiorys, kończąc słowami: „Żegnaj przyjacielu, współpracowniku, żegnaj zasłużony człowieku". Następnie imieniem Szkoły sztuk pięknych żegnał zmarłego prof. dr Konstanty Górski. Ostatni przemawiał nad grobem radca dr Muczkowski, żegnając zmarłego prezesa imieniem Towarzystwa miłośników historji i zabytków m. Krakowa.

Nabożeństwo żałobne. W rocznicę śmierci ś. p. Ludwika Freege odbyło się dziś w kościele N. P. Marji przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej nabożeństwo żałobne, a następnie odsłonięcie tablicy pamiątkowej z granitu, okolonej wieńcem, projektu p. K. Knausa. Na tablicy, oprócz portretu zmarłego, wykonanego na blasze przez p. Rossowskiego, mieści się napis:

„Ludwik Freege, wierny syn Kościoła, prawy obywatel, pierwszy założyciel umiejętnie prowadzonej szkółki drzew owocowych — urodz. d. 20/10 1865 r., zmarł d. 26/5 1899 r.

Krótko trwał boju Twego dzień,
Twój duch już wolny,
Przemija człowiek jako cień,
A jak kwiat polny".

Rada miejska odbędzie posiedzenie zwyczajne we czwartek, dnia 31 b. m., o godzinie 5 po południu.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 25 b. m. załatwiła następujące sprawy:

Wezwała budownictwo miejskie, aby świeżo sypany chodnik, wzdłuż skweru, naprzeciwko gmachu „Sokoła", uporządkowało, ewentualnie wywalcowało.

Upoważniła budownictwo miejskie do wykonywania robót brukarskich przez oddawanie ich przedsiębiorcom, według swego uznania, po cenach dotychczasowych, nie przyjęła zaś Sekcja żadnej oferty na ogół robót brukowych.

Dalej zezwoliła Sekcja na połączenie kanałów realności ks. Czartoryskiego z kanałem w ulicy św. Jana.

Wreszcie zezwoliła Sekcja na wypłatę kilkunastu drobnych rachunków z roku zeszłego. Nadto uchwaliła Sekcja kilka spraw administracyjnych mniejszego znaczenia.

Statut miejski niebawem przesłany zostanie gminie m. Krakowa z Wydziału krajowego. Wybory w myśl zreformowanego statutu odbędą się prawdopodobnie w pierwszych dniach lipca b. r., do czego Magistrat już poczynił odpowiednie przygotowania.

Rada nadzorcza Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w dniu 25 b. m. wybrała II. dyrektorem p. Ignacego Głażewskiego. Zastępcą dyrektora wybrany został dr Henryk Szarski.

Komitet młodzieży dla obchodu 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego uprasza o zamieszczenie następującego komunikatu: „Komitet młodzieży dla obchodu jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego orzeka, że postępowanie kol. Władysława Brodackiego w sprawie Czecz contra Bohrke czci jego nie uwłacza, a tem odpiera wszelkie zarzuty czci jego uwłaczające".

Jednodniówka uniwersytecka. Ku czci 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego wyda e akademickie Kółko artystyczne ilustrowaną jednodniówkę literacką. Do współpracownictwa zaproszono literatów i akademików: Macieja Szukiewicza, Władysława Orkana, Stanisława Lacka, Tadeusza Micińskiego, Wasyla Stefanyka, Jana Kleczyńskiego, Edwarda Leszczyńskiego, Jana Pietrzyckiego, L. Mierzejewskiego, Włodzimierza Peczyńskiego, Adama Znamirowskiego, Zygmunta Tarlińskiego i Józefa Jedlicza. Kierownictwo działem ilustracyjnym powierzono artyście-malarzowi, p. Zygmuntowi Badowskiemu.

Z „Sokoła". Nadzwyczajne „Walne Zgromadzenie" odbędzie się w niedzielę, 27 b. m., o 4 po południu w górnej sali, w gmachu „Sokoła".

Kółko artystyczno-literackie Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Na wstępie przemówił sekretarz Baumfeld, poświęcając kilka słów pamięci zmarłego inicjatora Kółka, redaktora „Młodości", śp. Włodzimierza Rogosza, poczem członkowie przystąpili do ukonstytuowania wydziału. Prezesem wybrano p. T. M. Zakrzewskiego, zastępcą p. Edwarda Leszczyńskiego.

Na najbliższem zebraniu, które się odbędzie we wtorek, dnia 29 b. m., odczyta p. Adolf Neuwert-Nowaczyński studjum o d'Annunciu. Wstęp wolny dla członka Kółka, akademików, oraz wprowadzonych przez nich gości.

Staraniem Tow. Wzaj Pom. U. U J. odbędzie się szereg odczytów prof. dra Piekosińskiego z zakresu historji polskiej. Szan. prelegent przedstawi zarazem okazy broni i ozdób słowiańskich plemion w pierwszych okresach życia społecznego, jako ilustrujące tekst.

Odczyty te odbędą się w nast. porządku: w Tarnowie w niedzielę, 27 b. m., w Rzeszowie 29 b. m. i w Sączu w czwartek, 31 b. m.

Zjazd koleżeński z r. 1890. Zapraszamy kolegów, którzy w r. 1890 składali egzamin dojrzałości w gimn. III oddział A w Krakowie, o zebranie się dnia 5 czerwca b. r. o 8-mej przed gmachem Götza. — W. Matejko, dr. W. Stankiewicz, dr. J. Ziarko.

Z teatru. Artystka teatrów warszawskich, pani Aleksandra Lüdowa, w piątek przybyła do naszego miasta i odbyła rano i po południu próbę z satyry Bracco'a „Zgon miłości", w której odtworzy popisową rolę margrabiny di Fontanarosa. Role męskie wykonają pp.: Sobiesław, Kamiński, Tarasiewicz, Mielewski, Przybyłowicz, Jednowski i Zawierski.

Festyn kwiatowy w Parku Jordana. Po zabawie dzieci, wezmą w nim udział cykliści. Przy dźwiękach muzyki rozwinie się tedy najpierw „korso kwiatowe", barwny szereg stalowych kół, ozdobionych różnokolorowem kwieciem z jeźdźcami w pomysłowych kostjumach. Nastąpi dalej wyścig szybki, wyścig powolny i rej kolarzy. Zwycięzców czekają nagrody. Wśród korsa kwiatowego powstanie walka na kwiaty „Bataille des fleurs", do której materjały wojenne w postaci gałązek kwiatowych i confetti nabywać będzie można po 2 halerze u wejścia do Parku. Towarzystwo młodzieży cyklistów, które życzliwie ten punkt programu przyjęło, nie robi żadnych ograniczeń, tj. zostawia wolny udział każdemu posiadaczowi maszyny, lecz za poprzedniem zgłoszeniem się do sekretarza tego Towarzystwa.

Dalszym punktem programu jest „Koło szczęścia", do którego komitet przygotował piękne praktyczne kasetki i skrzyneczki, ozdobione ładnem odręcznem malowaniem. Prócz tego odbędzie się rozlosowanie znanych z artyzmu akwarel p. dyr. Fałata, Schoenhoena i wielu innych.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni Bośnia i Hercogowina, Serajewo, Mostar, Trawnik, Banialuka.

W niedzielę Włochy, Piza, Padwa z kościołem, klasztorem i kaplicą św. Antoniego. Medjolan ze słynną katedrą.

Majówka katolickich Stowarzyszeń rękodzielniczych-robotniczych odbędzie się w willi „Modrzejówka“ na Krowodrzy d. 27 maja (niedziela) — początek o godz. 3 ciej po południu. Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. Ceny wstępu dla członków tych Stowarzyszeń: dla mężczyzn 10 ct. (20 groszy), dla pań 5 ct. (10 groszy), dzieci do lat 12 wstęp wolny. — Goście wprowadzeni przez członków płacą wstęp podwójny. — Bliskość miasta, niskie ceny wstępu, obszerne murawy, a w razie niespodziewanego deszczu, obszerne ubikacje do zabaw; komitet tedy ma nadzieję, że przyczynią się, iż pierwsza majówka będzie ludną i wesołą.

Wysprzedaż nakładów K. Bartoszewicza została przedłużoną do pierwszych dni czerwca, z czego powinni korzystać miłośnicy literatury, gdyż rzadko trafia się sposobność nabywania po tak niskiej cenie dzieł, prawdziwie wartościowych.

O adwokacie tutejszym, dr Władysławie Kastorym, krążyły od kilku dni niepokojące wieści. Sprawdziwszy u właściwego źródła, dowiedzieliśmy się, że sprawa ta wczoraj została pozasądownie załagodzoną.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbędzie się w piątek 1-go czerwca b. r. w sali Rady miejskiej o godzinie 4 popołudniu. Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1899; sprawozdanie kasowe za rok 1899 i wnioski komisji rewizyjnej; odczyt inżyniera p. St. Chrząszczewskiego: O zakładaniu i budowie stawów rybnych; wybór prezesa, wiceprezesa i dwóch członków wydziału; wnioski członków. W razie niedostatecznej liczby obecnych na zgromadzeniu członków, odbędzie się tego samego dnia o godzinie 5-tej ponowne walne zgromadzenie.

Bezpłatne biuro pracy założone zostało temi dniami przez kat. Stowarzyszenie stróżów przy ul. Szewskiej l. 22. Na stróżów podawali się aż dotąd nieraz najrozmaitsi ludzie, którzy zupełnie do tego uzdolnieni nie byli. Dlatego sami stróże uchwalili założyć dla siebie biuro, które polecać będzie tylko stróżów pewnych, należących do Stowarzyszenia, za które Stowarzyszenie ręczyć może. Będzie to wielkiem dobrodziejstwem nietylko dla właścicieli domów i lokatorów, ale i dla samych stróżów, którzy odtąd już nie będą zmuszeni włóczyć się po żydowskich kantorach i okupywać nowe miejsce krwawo zapracowanym groszem.

Wiec kobiecy. Zapowiedziany na dzień 4 czerwca wiec kobiecy budzi wielkie zainteresowanie wśród kobiet w całym kraju. Do komitetu napływają listy od najznakomitszych przedstawicielek świata kobiecego: od poetek, powieściopisarek i t. d. z wyrazami uznania dla myśli przewodniej wiecu. Wezwanie do złożenia hołdu królowej Jadwidze, jako miłującej kraj obywatelce i rozpatrzenia przy tej okazji obowiązków, jakie na dzisiejszych kobietach-obywatelkach ciążą, znalazło powszechny oddźwięk. Odezwę, którą wydać zamierza komitet wiecowy, podpisało kilkadziesiąt kobiet z różnych stron kraju. Na wiec wybiera się mnóstwo wieśniaczek z bliższych okolic Krakowa i Śląska.

Obraza religji. Trybunał orzekający pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Morelowskiego, na wniosek zastępcy prokuratora p. Pawłowskiego, skazał 19 letniego żydka Izaaka Wassermana vel Bettera, praktykanta handlowego na 3 miesiące więzienia za zbrodnię obrazy religii. Wasserman d. 11 b. m. w jasny dzień, kiedy Jan Topa, robotnik, wiózł figurę Matki Boskiej, do pracowni pozłotnika, przybliżył się do wozu, odkrył figurę, a zobaczywszy statuę Matki Boskiej wypowiedział bluźniercze słowa wobec więcej osób, a dostrzegłszy groźne oburzenie, ratował się ucieczką. Wasserman wypierał się wprawdzie przed trybunałem bluźnierczych słów, wobec atoli stanowczych zeznań świadków trybunał nabrał przekonania o istotnej winie i skazał żydka na 3 miesiące więzienia. Bluźnierczego żydka bronił żyd Garfein.

Jeszcze o Tomaszewskim. Podczas kiedy Tomaszewski rozpoczął pokutę wstępną w tutejszym areszcie śledczym wraz ze swoją żoną, przybył do Krakowa ojciec tej ostatniej emerytowany kapitan rosyjski p. Abramowicz, prawdopodobnie, ażeby się zaopiekować niemowlęciem, pozostającem pod opieką SS. Felicjanek.

Do dyrekcji policji zgłosiła się też listownie pierwsza żona Tomaszewskiego, dr Zofja z Hofmanów Józefowiczowa, która w liście swoim prosi o radę i pomoc przeciw Tomaszewskiemu, ponieważ ten nietylko, że ją porzucił, ale nadto popełnił zbrodnię wiełożeństwa, zawierając nieprawne związki małżeńskie w guberni kijowskiej.

Powszechne głosowanie na konkursie piękności, do którego każdy otrzyma kartę przy wejściu, odbędzie się jutro w niedzielę w Parku Jordana na festynie, urządzonym przez młodzież akademicką.

Obfitość programu, który podaliśmy w ciągu tygodnia, dowodzi, jak bardzo komitetowi zależy na pozyskaniu zadowolenia publiczności.

Cel, na jaki poświęca się czysty zysk, obchodzi zarówno wszystkich mieszkańców Krakowa, dochód bowiem przeznaczony jest na koszta przyjęcia młodzieży, przybyłej w mury naszego miasta z okazji jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sławione poczucie gościnności polskiej niech skieruje krakowską publiczność za miasto na Błonia i niech ona poprze drobnym datkiem usiłowania młodzieży.

Komitet przyjął jedno jeszcze udogodnienie dla P. T. Publiczności. Oto bilety wstępu nabywać już można dziś w sobotę w aptece „pod Koroną“ p. Trauczyńskiego, a jutro w niedzielę do godziny 2 po południu w gmachu „Collegium novum“.

U wejścia sprzedawane będą szczegółowe programy.

Dezerter. Policja przyaresztowała Wiktora Twardowskiego, dezertera z wojska rosyjskiego, rodem z guberni płockiej.

Pogotowie ratunkowe szybkim pędem podążyło w piątek po południu do ogrodu Strzeleckiego, gdzie przy ubijaniu drogi przez ciężki walec żelazny, powożący Józef Mazur z powodu senności, czy przez nieostrożność dostał się aż pod sam walec. Wypadek skończył się dość ciężkiem okaleczeniem przez silne otarcie obu rąk, a prócz tego powstała znaczna przepuklina. Po opatrzeniu odwieziono Mazura do szpitala św. Łazarza.

Ruch pociągów osobowych na kolei państw. w czasie Świąt Zielonych. Dla większej wygody publiczności zarządziła Dyrekcja kolei państw. w Krakowie, aby przy zwiększonym silniejszym ruchu osobowym z powodu Zielonych Świąt, dnia 2, 3, 4 i 5 czerwca b. r. kursowały w miarę potrzeby oprócz rozkładem jazdy przewidzianych, codziennie kursujących pociągów osobowych i pospiesznych, pociągi poprzedzające lub następujące (Vor- oder Nachtrains). Garnitury pociągów osobowych wzmocnione będą o dopuszczalną ilość wozów. Pociąg osobowy Nr. 14, wychodzący z Tarnowa o godz. 11 minut 20 przed południem do Krakowa, kursować będzie dnia 3, 4 i 5 czerwca w dwóch częściach z Tarnowa do Krakowa. Pociąg ten kursuje w każdą niedzielę i w każde święto z Tarnowa do Krakowa w dwóch częściach, począwszy już od 20 kwietnia b. r. aż do dalszego odwołania.

Ponieważ w Leżajsku odbywa się odpust podczas Zielonych Świąt, będą pociągi osobowe, kursujące codziennie pomiędzy Dębicą a Przeworskiem na Rozwadów kursowały, począwszy od 31 bm. aż do włącznie 5 czerwca opatrzone zdwojoną ilością wozów osobowych. W miarę potrzeby zaprowadzone będą także pociągi umyślne z Leżajska, bądź w jednym, bądź w drugim kierunku. Dla pątników, spieszących na odpust do Alwernii, zaprowadzony będzie dnia 2 czerwca pociąg umyślny, odchodzący z Trzebini do Alwerni o godz. 11 minut 10 przed południem.

Całkowite zaćmienie słońca przypada w poniedziałek dnia 28 b. m. Początek zaćmienia według czasu środkowo-europejskiego przypada o godzinie 1 minut 12 po południu, koniec ogólnego zaćmienia o godzinie 6 minut 35, środek całkowitego zaćmienia o godzinie 3 minut 57. Zaćmienie to widzialnem będzie w północnej i środkowej Ameryce, w północnej połowie Oceanu Atlantyckiego i przyległej części Morza Lodowatego północnego, w północno-zachodniej części Afryki, w Europie i zachodniej Azji.

Skrytobójcze morderstwo. Do Lwowa donoszą o ohydnem morderstwie, spełnionem w Gwoźdźcu na osobie Antoniego Maczka, rządcy w dobrach Władysława hr. Komorowskiego.

Rządca wyszedł wieczorem na gumno i więcej nie wrócił. Znaleziono trupa, zakopanego w gnoju i przebitego na wytot widłami. Sekcja natychmiast wskutek przebicia i uduszenia nawozem.

Denat znany był ze swej zapobiegliwości służbowej; pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Zasiewy ozime nie dopisały zupełnie w całej zachodniej Galicji, a na całem Podkarpaciu przepadły zupełnie, tak, że nawet na zasiewy przewidywane zbiory nie wystarczą. Zaszkodziły głównie marcowe wiatry i przymrozki, a co zostało i wyrosło, zmarzło 11, 12 i 13 maja. Wcześniejsze warzywa, strączkowe zwłaszcza rośliny zniszczały z kretesem. Koniczyny nie ma nigdzie. Smutno przeto zapowiada się rok bieżący dla rolników. Władze administracyjne powinnyby zawczasu pomyśleć o ratunku, przynajmniej przez wstrzymanie egzekucyj podatkowych i odpisanie podatków. Widoki na urodzaj owoców jeszcze niezdecydowane.

Nowe apteki. Krajowa Rada zdrowia oświadczyła się za otwarciem nowych aptek w Strzeliskach Nowych pod Bóbrką, Kobożnie pod Husiatynem, w Ujściu Zielonem pod Buczaczem, w Krakowie na Stradomiu (XII. apteka); dalej za rozpisaniem konkursu na aptekę w Muszynie. — Natomiast oświadczyła się krajowa Rada zdrowia przeciw otwarciu drugiej apteki w Buczaczu i przeciw nadaniu koncesji na aptekę publiczną konwentowi Bonifratów w Krakowie.

Usunięty burmistrz. W miasteczku Żołyni usunięto starostwo burmistrza za różne nadużycia kliki, której był figurantem. Do rządów dostaje się partja przeciwna, która zapewne będzie robić to samo, gdyż w ostatnich paru latach drugi już burmistrz w podobny sposób karjerę swą kończy.

Trzy kolonje niemieckie pod Leżajskiem: Königsberg, Gillerstof i Baranówka, założone na posiadłościach byłego starostwa leżajskiego i zamieszkałe przez dość zamożnych ewangielików, wysprzedają się na gwałt w ostatnich czasach i przenoszą w Poznańskie, gdzie komisja kolonizacyjna oddaje im grunta na bardzo dogodnych warunkach. Niedługo nie pozostanie śladu po tych kolonistach, których grunty zakupują okoliczni włościanie.

Samobójstwo starca. Bezdzietny 70-letni wdowiec gospodarz wsi Ostrowa, w pow. kieleckim, jak donosi „Gaz. Kielecka“, pozbawił się życia przez powieszenie. W czapce samobójcy znaleziono zaszyte 100 rubli.

Jak żydzi rozgoryczają ludność chrześcijańską, wykazuje następujący wypadek, o którym donosi „Pielgrzym“: Kołodziej p. Klarowski ze Złotowa w Poznańskiem, przyszedł do rzeźnika Cohna, żyda, by zakupić mięsiwa. Rzeźnik ów podobno zamknął drzwi i krzyknął, że Klarowskiego zarżnie na mace. Klarowski, który jest niskiego wzrostu i słabowity, tak się przeraził, że z krzykiem wypadł na ulicę i uciekł do domu. Sprawa ta rozegra się prawdopodobnie przed sądem.

Morderstwo. W Opolu, w parku zamkowym, znaleziono w ubiegły czwartek zwłoki 22 letniej szwaczki, córki wdowy Woźnickiej. Liczne ślady w różnych miejscach parku świadczą, że między ofiarą a mordercą toczyła się walka. Przy zwłokach nieszczęśliwej znaleziono parasol męski. Według opowiadań matki, dziewczyna wyszła wbrew swym zwyczajom poprzedniego wieczora na spacer, z którego już do domu nie miała powrócić. Zdaje się, że ofiarze zadano ostateczne śmierć przez wlanie w usta przemocą gryzącej cieczy, gdyż jama ustna jest poparzona. — Sprawcy szło podobno o usunięcie skutków bliższej znajomości ze zmarłą. W ciągu przedpołudnia jeszcze aresztowano trzech młodych ludzi. Największe podejrzenie pada na pewnego technika. Między tamtejszą ludnością panuje wielkie wzburzenie. Podejrzanych o tę zbrodnię odprowadzono do więzienia śledczego.

Klapa sławnej Duse. Pokazuje się, że nic niema trwałego pod słońcem. Na trwałość tę nie mogą liczyć nawet tak sławne artystki, jak Duse. Oto co pisze o niej korespondent z Paryża w „Kurjerze Warszawskim“: „Wielka włoska artystka, p. Duse, znowu przybyła w tym roku na szereg przedstawień, które daje na scenie Lyceum. Grając w języku, którego masy nie rozumieją, nie może liczyć na popularne sukcesy. Teatr jest zwykle pusty na wyższych piętrach, a zajęty jedynie przez publiczność wykształconą, kosmopolityczną i świat literacki. Ten ostatni uważa za swój obowiązek sypać laury pod nogi artystce o tak wysokiej reputacji. Ale w tym roku spostrzegać się już daje reakcja przeciwko jej metodzie i sposobowi, w jaki interpretuje postaci, że tak powiem, klasyczne nowoczesnego repertuaru, jak Małgorzatę Gautier z „Damy kameljowej“, Cezarynę i t. d. Jak wiadomo, p. Duse jest fizycznie brzydka, starzeje się i ma włosy siwe, a lekceważąc tę zewnętrzną stronę swej powierzchowności, nie stara się ani jej ukryć, ani zmniejszyć tych niedostatków wytworną elegancją. Widz nie może zrozumieć namiętności, jakie taka bohaterka rozbudzić mogła. Ale więcej jeszcze razi sposób, w jaki słynna artystka pojmuje charaktery owych półświatówek. Uduchowia je, wyanielа do tego stopnia, że są to postaci idealne, czyste i powietrzne, ale niezawodnie nie grzesznice, nie awanturnice.

„Chwalą ją półgębkiem w dziennikarskich sprawozdaniach, ale trzeba słyszeć, co mówią poufnie!“

Sic transit gloria mundi!...

Szpital dla zwierząt. Zmarła przed kilku dniami w Paryżu panna Le Poiterin de l'Egreville zapisała cały swój majątek Towarzystwu opieki nad zwierzętami z poleceniem ufundowania szpitala dla zwierząt. Władza państwowa upoważniła Towarzy-

stwo do przyjęcia legata, który wraz z innym zapisem panny Chaussegros, wynosi dwa miljony franków.

Poczciwa panna (z pewnością stara) Le Poiterin de l'Egreville dobre miała serce, ani słowa. Ale czemu temi dwoma miljonami nie wolała ulżyć nędzy ludzkiej, to już tajemnica jej skrzywionych (daj jej Boże niebo) pojęć humanitarnych.

Autor dzisiejszej premiery Robert Bracco jest Neapolitańczykiem z pochodzenia i urodzenia. Liczy lat 38. W Neapolu wzrósł, dojrzał, wykształcił się, rozwinął swój talent; tam święcił pierwsze literackie i sceniczne tryumfy, tam wreszcie zdobył sławę i byt, które zawdzięcza tylko sobie samemu, a raczej sile swego talentu.

Niezamożni rodzice Bracca, chcieli z niego zrobić kupca, idąc za głosem praktyczności życiowej i w tym celu oddali go na aplikację na komorę celną miejscową. Nie sądzonem jednak było 17-letniemu naówczas młodzieńcowi, utrzymanie w ręku wagi Merkurego. W nadadrjatyckiej miejscowości Castelmare zetknął on się z p. Verdinois, znanym tłómaczem Sienkiewicza i naczelnym redaktorem „Corriere di Mattino“. Ten, spostrzegłszy niezwykłe zdolności Bracca, zajął się nim szczerze, zaangażowawszy go przedewszystkiem do swego dziennika. W ten sposób Bracco został odrazu jednym ze stałych współpracowników „Corriere di Mattino“. Zaczął od reporterji, przeszedł potem do kroniki, pisywał później krytyki malarskie i artystyczne wogóle, nawet przez czas pewien politykę (na której jednak, jak sam przyznaje, najmniej się rozumie i najmniej też się nią zajmuje), wreszcie oddał się krytyce teatralnej zawodowo i z czasem, kiedy „Corriere di Mattino“ przekształcił się na „Corriere di Napoli“, został jego redaktorem naczelnym i kierownikiem całego działu artystycznego.

Mając lat 19, Bracco pisywał pierwsze swoje nowele, jak je nazywa „romantyczne“; trochę później wydał swój pierwszy tom lekkich, ulotnych, pełnych fantazyj nowelek p. t. „Płoche myśli Beby“ (dziecka), używał bowiem pseudonimu angielskiego „Beby“. Jest także poetą ludowym. Napisał bowiem mnóstwo piosenek, przeznaczonych na święta ludowe neapolitańskie.

Pierwszym debiutem jego, jako autora dramatycznego, była jednoaktówka p. t. „Non fare ad altri...“ co jest równoznaczne naszemu przysłowiu: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“. Wystawiono ją jako lever du rideau w teatrze „Sannzaro“ w Neapolu, a sukces sztuki tej przypisuje sam autor odegraniu w niej głównej roli przez Novelli'ego, który podówczas nie był jeszcze dzisiejszym wielkim tragikiem.

Drugą z kolei jednoaktówką była „Przygoda w podróży“, po której napisał jeszcze jednoaktowe: „Vice versa“, „Maski“, „Don Pietro Caruso“, idyllę „Kwiat pomarańczy“ i „Kobietkę“.

Sztuki spektaklowe z pod pióra Bracca wyszły dotąd następujące: „Kobieta“ (4 akty), „Niewierna“ (3 akty), „Tragedja duszy“, „Zgon miłości“ (3 akty), „Prawo do życia“, czteroaktowa sztuka o pod kładzie filozoficznym p. t. „Tryumf“, wreszcie ostatnia „Uno degli honesti“ (Jeden z uczciwych), która obecnie będzie wystawiona w Turynie.

Tom nowel modernistycznych pod ogólnym tytułem „Kobiety“, uzupełnia dotychczasowy dorobek pisarski p. Bracco, z którego satyrą sceniczną „Zgon miłości“ dziś wieczorem zapozna się publiczność krakowska.

HUMOR.

Wdowa w Stanowie chciała iść za zdatnego adwokata, ale on nie chciał, bo posag zdawał mu się mały. Bierze się tedy na sposób: udaje ciężko chorą, wzywa adwokata i dyktuje testament, w którym leguje na różne cele 100 000 złr. Za jakiś czas, gdy tylko z łóżka wstała, adwokat skwapliwie się oświadcza o jej rękę i naturalnie został przyjęty; po ślubie przekonał się, jak go ładnie oszukała.

Szarady.

Ułożył A. W. z ulicy Florjańskiej.

I.

Pierwsza litera, wspak druga litera, trzecia też litera,
Nasz wszystkie te litery alfabet zawiera.
Całość litość wzbudza, kiedy się spotyka
Szczęśliwy, kogo los ten nie dotyka.

II.

Pierwszy zaimek, z gramatyki znany,
W piśmie, czy w słowie zwykle używany;
Drugie, trzecie, o tych tylko wspomnę,
Że u możnych są sute, u biedniejszych skromne.
Całość, owoce nasze rodowite,
Dla dzieci i starszych bardzo smakowite.

Nagrodę za trafne rozwiązanie z ostatnich dwóch szarad, otrzymał przez losowanie pan Jan Krether w Krakowie.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Za rozwiązanie szarad, umieszczonych w numerze 114, przeznacza Redakcja nagrodę: tom nowel J. Łętowskiego p. t. „Dobrana para“.

Z delegacyj wspólnych.

BUDAPESZT 26 maja. (Tel. B. Kor.) Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu austrjackiem, któremu przewodniczył Apolinary Jaworski, interpelował poseł Wachnianin w sprawie wypadku nieposzanowania świąt obrządku greckiego przez władze wojskowe. Wypadek był tego rodzaju, że w swoim czasie zmuszono żołnierzy 80 pp. do wzięcia udziału w ćwiczeniach wojskowych podczas świąt wielkanocnych greckiego obrządku.

Z kolei wszczęła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referent margr. Bacquehem kładzie na to nacisk, że cała zwyżka, wynosząca około ćwierć miliona koron, użyta jest na rozszerzenie konsulatów, czego delegacja zawsze się domagała. Zastrzega sobie głos na końcu.

W dyskusji jeneralnej pierwszy przemawia del. Kaftan. Nic dziwnego — mówi, — że Czesi nie widzą w trójprzymierzu tej rękojmi pokoju, o której mówi p. Jaworski i że podróż cesarza do Berlina przy całym winnym respekcie budzi w nim obawę o samoistność mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier.

Jeżeliby szło tylko o uroczystość familijną, to nie jechałby tam przecież także hr. Gołuchowski, ani szef sztabu jeneralnego, ani szef kancelarji gabinetowej. Zadziwia og też niezwykła gorliwość w dowodzeniu, że zjazd wzmocnił jeszcze trójprzymierze, kiedy z innej strony przeciwnie twierdzą, że trójprzymierze de facto już nie istnieje.

We Włoszech są z trójprzymierza niezadowoleni. Przypomnieć trzeba, że kiedy hr. Gołuchowski w r. 1887 zwrócił się z zapytaniem do Berlina i Rzymu w sprawie aneksji Bośni i Hercogowiny, Berlin odpowiedział, że trójprzymierze nie jest dla celów zaborczych, Włochy zaś odpowiedziały wręcz, że z chwilą aneksji one zajmą ze swojej strony Albanię.

W konsekwencji nastąpiło zacieśnienie stosunków pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem.

Z tego poznać można, jaką wartość ma trójprzymierze.

Krytykuje dalej pan Kaftan ostro wydalanie Słowian austrjackich z Prus. Austrja stanie się, zdaniem jego, wkrótce wasalem Niemiec. Rosja dała już w trudnych położeniach dowody wiernej przyjaźni wobec Austryi, a interesy nigdzie nie kolidują z Rosją. Surowo gani też mowca zaniedbanie interesów ekonomicznych przez hr. Gołuchowskiego.

Przechodząc wreszcie do spraw wewnętrznych, oświadcza del. Kaftan, że Austrja nie może być silną na zewnątrz, jak długo wewnątrz nie stanie się zadość słusznym życzeniom wszystkich narodów. Zarzucają Czechom obstrukcję i zarzuca im to nawet prawica, która walczyć ma o równouprawnienie. Czesi przecież niczego innego nie pragną, jak równouprawnienia językowego i narodowego.

Przemawia w dalszym ciągu Słoweniec Vencajz. W dłuższym wywodzie mowca ten skarży się na to, że Kroacja i Dalmacja traktowana jest przez rząd po macoszemu. Zdaniem mowcy, źródło tego stosunku nienormalnego tkwi w sojuszu z Włochami, którym rząd stara się wygodzić na każdym kroku, choćby ze szkodą dla własnych krajów. Dziwi się w końcu, że rządowi tak nic zupełnie nie zależy na sympatji ludności słoweńskiej.

Stosunek rządu do Rosji omawia bardzo szeroko poseł Stransky. Życzy on sobie jak najdalej idącego wzmocnienia tego stosunku. W krytyce jednak trójprzymierza jest dość oględny. Hr. Gołuchowskiemu zarzuca, że dopiero w delegacjach wypowiedział ową uspakajającą wzmiankę o stosunku do Rosji. Gdyby się to było stało przed podróżą cesarza do Berlina, oszczędziłoby się światu zaniepokojenia. Bardzo ostro gani politykę wschodnią, mianowicie popieranie interesów dynastji Obrenowiczów, a w końcu zarzuca ministrowi, że otacza się samą arystokracją. Nawet za czasów absolutyzmu mieszczaństwo miało więcej dostępu do służby dyplomatycznej, niż dziś.

Zarzuca wreszcie mowca ministrowi, że on to przyczynił się do obalenia hr. Badeniego i hr. Thuna; powiada, że wszelkie dementi nic nie pomogą, bo fakt jest oczywisty.

Del. Demel, przy końcu dłuższej przemowy czyni wycieczkę na pole polityki wewnętrznej, twierdząc, że ekonomiczny upadek Austrji wynikł ze sporu językowego w Czechach. Dr Pacak woła: Nie; jest on rezultatem hegemonji Niemców. Del. Prade: To stara śpiewka! Del. Demel w dalszym ciągu zarzuca Czechom, iż uprawiają politykę korytarzową i chodzą, Bóg wie gdzie, prosić, podczas kiedy Niemcy idą prostą drogą. Na to zrywa się del. Pacak z miejsca i woła: Dokąd chodziliśmy prosić? Del. Demel: To pan wiesz najlepiej! Del. Pacak: Powiedz pan zaraz! Del. Demel: Nie ma potrzeby, bo cała Izba już wie o tem. Del. Pacak: Jeżeli pan nie powiesz, będę musiał uważać pana za kłamcę. Del. Demel: Przecież pan wie, żeście byli w Moskwie. Del. Pacak: A wy byliście w Berlinie.

W końcu domaga się del. Demel założenia konsulatu w Bagdadzie, na co wśród ogólnej wesołości hr. Gołuchowski woła: Ależ ten konsulat od roku istnieje!

Ostatni przemawiał na wczorajszem piątkowem posiedzeniu pos. Slama. Omawia on sprawę wydalania z Prus. Interpeluje jak się rząd zapatruje na to, iż z samej rejencji opolskiej wydalono około 200 osób, nie licząc całego szeregu innych odosobnionych wypadków.

Po przemówieniu posła Slamy posiedzenie piątkowe zamknięto. Najbliższe zapowiedziane jest na dziś t. j. w sobotę o 10 rano.

Na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i ordinarium wojskowe.

Tryumf antysemitów wiedeńskich.

WIEDEŃ 26 maja. (T. B. K.) Przy piątkowych wyborach z drugiego Koła do Rady miejskiej wiedeńskiej zwyciężyli wszędzie prawie antysemici. Na 46 mandatów, 37 zdobyli antysemici, 4 liberali, a o resztę rozegra się dzisiaj walka. W dzielnicy I., która dziś zamiast dawniejszych 7, według nowego statutu ma tylko dwa mandaty i dotychczas zawsze liberałów wybierała, wyszedł z urny wyborczej jeden antysemita, a o drugi mandat odbędą się dziś wybory ściślejsze. Tylko dzielnica Leopolstadt wybrała czterech kandydatów liberalnych, podczas kiedy oddzielona część tej dzielnicy, przemieniona na dzielnicę XX, tj. Brigittenau, wybrała antysemitów. Dotąd było z drugiego ciała wyborczego 14 radców liberalnych, 24 antysemitów i 8 niemiecko-narodowych.

Nowa dreyfusjada.

PARYŻ 26 maja. (Tel. B. Kor.) W senacie sprawa Dreyfusa wywołała znów małe wzburzenie umysłów, które uwidoczniło się w charakterystycznej dyskusji, jaka miała miejsce na posiedzeniu piątkowem senatu.

Na samym początku zapytuje sen. Chamieau, czy prawdziwem jest co doniosło jedno z pism, że akta sprawy Dreyfusa zostały skradzione w celu wznowienia procesu.

Minister Gallifet oświadcza, iż ubolewą, że się omylił i że na posiedzeniu wtorkowem Izby na podobne zapytanie dał przeczącą odpowiedź. Obecnie dowiedział się, że jeden z oficerów sztabu jeneralnego dopuścił się rzeczywiście takiego nadużycia i odpisy takich aktów wydał.

Pociągnięty do odpowiedzialności tłomaczył się, iż mniemał, że popełnił czyn polityczny, minister zaś jest zdania, że ów oficer popełnił zbrodnię. (Żywe oklaski).

Na dalsze zapytanie, kto był ów oficer, podaje Waldeck-Rousseau, że oficer nazywa się Frisch i że został już usunięty.

Minister Waldeck-Rousseau opowiada, że ajent Tomps przydzielony został chwilowo do ministerstwa wojny dla kontrszpiegostwa.

Dwaj oficerowie, których z zajmowanych w tem biurze posad wysadził, rozpoczęli przeciw-

ko niemu intrygę. Tomps, by sam siebie obronić wdał się w korespondencję z tajnym ajentem ministerstwa P. (Przyborowskim), a był tak nieostrożnym, że nawet ofiarował temuż ajentowi pieniądze za dowody, które tenże rzekomo posiadał, iż Czernusky w Rennes fałszywie zeznał. Wskutek tego został Tomps dyscyplinarnie do innej służby przydzielony.

Oto jak wyglądała dyskusja. Są to dalsze strzały kampanji, która się gotowa rozigrać znów w najlepsze.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 26 maja (T. B. K.). Potwierdza się wiadomość, że jenerał Hunter doszedł już do Vryburga, a Roberts przekroczy lada chwila rzekę Vaal i wtargnie do Transwaalu. Armja boerska liczy 10.000 ludzi. Do Johannesburga droga wynosi jeszcze około 30 mil angielskich.

Donoszą tu z Brukseli, że ambasada transwaalska zaprzecza wiadomościom, jakoby prezydent Krüger prosił o pokój i jakoby odwołał się do ogólnego głosowania nad kwestją, czy wojna ma być dalej prowadzona. Przeciwnie, w kołach boerskich panuje opinja, iż nie wolno składać broni. Boerowie, mimo odpornego stanowiska Stanów Zjednoczonych, liczą ciągle na interwencję i spodziewają się, że w ostatniej chwili inicjatywa wyjdzie ze strony Rosji.

Donoszą z Pretorji urzędownie, że Anglicy obsadzili Vredefort i maszerują na Feumansdrift.

Chrystjan Dewet donosi z Franfortu w Oranji, że Boerowie zdobyli napowrót Heilbronn.

Dzisiejszy „Daily Telegraph" donosi, z Vredefort z 24 maja, że angielskie oddziały posunęły się znowu naprzód i stoją o 26 mil od rzeki Vaal. Roberts w sobotę albo w niedziele przekroczy rzekę.

WIEDEŃ 26 maja. (Tel. B. Kor.). Faktem jest, że senior przewodniczących klubów lewicy, poseł Funke, zwołał w drodze telegraficznej wszystkich przewodniczących klubów parlamentarnych austrjackich na posiedzenie w niedzielę o godzinie 10 min. 30. Na posiedzeniu tem mają być nanowo przedłożone propozycje, celem powstrzymania obstrukcji czeskiej. Gdyby te propozycje nie odniosły żadnego skutku, przystąpi posiedzenie do obrad nad zwalczeniem obstrukcji wspólnemi siłami lewicy, Koła polskiego i partji katolicko-ludowej.

BUDAPESZT 26 maja. (T. B. K.). Dzisiejsze posiedzenie delegacji austrjackiej rozpoczęło się o godzinie 10 rano. Przemawia del. Mauthner. Prawdopodobnie zabierze także głos hr. Gołuchowski.

CHOJNICE 26 maja. (Tel. pryw.) Wyjechali stąd już prawie wszyscy wyżsi urzędnicy przybyli tu z Berlina i Kwidzyny. Wnoszą stąd, że śledztwo ukończono, a wszelkie poszukiwania za zbrodniarzami okazały się bezskutecznemi. Podobno i Israelsky zostanie wypuszczony z więzienia. Nie odszukano dotąd lewej ręki, prawej nogi, lewego obojczyka i wnętrzności Wintera. Pogrzeb odbędzie się stanowczo w niedzielę i ma być manifestacją antyżydowską.

BOCHNIA, dnia 25 maja

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 15 20 kor. do 16·20 kor., żyto od 13 60 k. do 14 50 k., jęczmień od 13·60 k. do 14·— k., owies od 12·— k. do 13·— kor. kukurydzę od 14·— k. do 15·—, groch od 16·— k. do 18·— k., fasolę od 16·— kor. do 22·— kor., tatarkę od —·— k. do —·— k., proso od —·— k. do —·— k., bób od 12·— k. do 15·— k., koniez od 100·— k. do 160·— k., ziemniaki od 3·60 k. do 6·— k., słomę od 3·— k. do 3·20 k., siano od 6·— k. do 6·20 k., masło za 1 kilo od 1·20 k. do 1·40 k., jaja za kopę od —·— k. do 2·04 k.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 473, koni 365, świń 2043 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 40 kor. do 46 kor., świnie od 56 k. do 60 k., konie za sztukę od 40 k. do 300 k.—

Następny jarmark odbędzie się dnia 7 czerwca.

Magistrat miasta Bochni.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6 31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11:00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10 20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3 21 po południu; 2) Osobowy 5 35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10 20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9 30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2 45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10 50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu.

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1 30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6 25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob. 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8 10 zrana. (Do Podgórza Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3 20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4 30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3 35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4 50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8 42 rano; 2) 11·15 rano; 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6 25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana.

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

Podziękowanie.

W uczuciu najgłębszej wdzięczności za odprowadzenie zwłok ś. p. Stefana, syna i brata naszego, składamy przew. ks. Rektorowi wraz z gremjum, przew. ks. kanonikowi Konopińskiemu, proboszczowi w Modlnicy, jak również przew. OO. Franciszkanom i Karmelitom z serca płynące »Bóg zapłać«.

Rodzina Szymczykiewiczów.

Polka froeblanka

szuka umieszczenia z dniem 15 Czerwca. — Posiada bardzo dobre rekomendacje. Adres: Limanowa **W. M.** poste rest. 16°3

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA

przy ul. Karmelickiej L. 48,

dawniej ul. św. Anny l. 5, poleca **śniadania, obiady i kolacje,** czysto smacznie i **na maśle przyrządzane.** — Dla Panów Abonentów znaczny opust. — Poleca także **sklep,** bogato zaopatrzony we wszelkie wódki i różne Piwo okocimskie. — Dla Panów Amatorów **Bilard.** Lokal otwarty do godziny **1**-szej w nocy — poleca

1692 1 0 Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WINO ODŻYWCZE

i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrewności, blednicy i chorobach żołądka**

poleca 1646 2 0

L. MARCISIEWICZ

dzierżawca apteki A. SIEDLECKIEGO

w Krakowie, Rynek główny L. 45.

Ważne dla Pań i Panów!

Specjalista Masażu

dla porażonych, zakatarzonych, atonii kiszek, dla nerwowo cierpiących i procedur wodoleczniczych, **poleca się wraz z żoną.**

Adres: **FR. KLIMASZCZUK, ulica Nad Rudawą Nr. 10**, part r. 1691 1 4

DO WYNAJĘCIA 1377

zaraz na całe lato, **dwór murowany** o 10 pokojach z meblami, ogród owocowy warzywny i spacerowy, 3 milę od Krakowa, 7 klm. od stacji kol. Wieliczka, w pięknej i zdrowej podgórskiej okolicy. Przy ogrodzie lasek modrzewiowo- świerkowy i rzeczka. Zgłoszenia przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“.

Zmiana Lokalu!

Zawiadamiam Szanowną PT. Publicznoś, iż mój

Zakład Fryzjerski

i Skład Perfumeryj

przeniosłem z domu od l. 18 **do domu pod l. 17 w Rynku głównym**

Upraszając nadal o łaskawe względy, mam zaszczyt donieść, iż zakład mój urządziłem z komfortem i hygienicznie i że skład Perfumeryj i galanteryj, zaopatrzyłem wszelkiemi nowościami.

1705 1 4 **M. DOENING.**

ZAWOJA

pod Babią Górą

ulubione miejsce pobytu przez lato.

Pozwalam sobie donieść na tej drodze zarówno znanym już, jak i nieznanym je szcze P. T. Gościom, że szczególnie w tym roku nie szczędziłem żadnych kosztów, by pobyt w Zawoi był dogodnym i przyjemnym i zaprowadziłem nowe celowi odpowiadające urządzenia.

Z wielkim nakładem kosztów wybudowałem na uboczu od mego domu, tuż pod lasem i urządziłem z wielkim tegoczesnym komfortem wielki dom, mający służyć w części na odpowiednią restauracje, w części na prywatne mieszkania, zaopatrzone we wszelkie nowe meble (materace) i t. d.

Od 1-go Lipca do końca Sierpnia, bez względu, czy zamówiono, czy nie, będę wysyłał co dzień do południow. pociągu w Makowie, zupełnie kryty wóz o kilku siedzeniach, w celu przywożenia i odwożenia P. T. Gości.

Przez cały sezon będzie w Zawoi stale przebywał lekarz.

Staraniem mojem będzie, by P. T. Goście mieli po niskich cenach dobre środki żywności jak mięso, pieczywo, nabiał i t. d.

Nim więc kto obierze sobie miejsce pobytu na lato, niech się dowie, jakie urządzenia i ulepszenia zaprowadzono w Zawoi, a przekona się, że najtaniej, najdogodniej i najprzyjemniej zawsze można tam przepędzić lato.

1678 1 1 Z poważaniem

S. Brüll w Zawoi (p. loco).

W wielkim wyborze poleca najtaniej **PASKI damskie WOALKI PARASOLE PARASOLKI Rękawiczki Krawaty damskie ŻABOTY TOREBKI TORBY KUFERKI i NECESERY** z przyborami 1535 **ALBUMY** na fotografie **ALBUMY** na korespondentki **PORTMONETKI** papierośnice **PATRYOTYCZNE** wyroby srebrne i skórk. **GALANTERYA**

A. FRONCZ Kraków przy ulicy Floryańskiej L. 17.

L. 726. Pilzno, dnia 22 maja 19.0.

Ogłoszenie.

Dnia 7 czerwca 1900 r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Pilznie **Licytacja** w drodze pisemnych ofert na budowę domu piętrowego dla Rady powiatowej. Suma obliczonych robót wynosi 14358 złr. 71 ct. czyli 28.717 koron 42 groszy. Cegłę, kamień i wapno dodaje Wydział powiatowy, te materjały nie są więc objęte powyższą sumą.

Chcący licytować winien złożyć wadjum w sumie 2000 koron, w gotówce lub papierach wartościowych. Oferty, należycie ostemplowane, przyjmowane będą tylko do godziny 11 przed południ. w dniu oznaczonym. Warunki, plany i kosztorysy przeglądać można w godzinach urzędowych w biurze Wydziału powiatowego. W ofercie ma być dokładnie podaną wysokość opustu od cen kosztorysowych. Wolno licytować tylko na całą budowę. 1703 1 3

Wydział powiatowy

Przewodniczący komisji budowlanej

Antoni Weyda.



ROWERY

znakomitej marki

Jana Pucha w Grazu

również angielskiej marki

Atlas Cykles

poleca

Główny Skład Rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej **J. IWANICKI** Kraków **Rynek L. 21.**

UWAGA! Przypadkowo na licytacji nabyte 6 sztuk rowerów oryginalnych amerykańskich, sławnej marki: **The Light C-o** są po zniżonej znacznie cenie, — oraz kilkanaście sztuk bardzo mało używanych rowerów, różnych marek, w tymże składzie tanio do sprzedania. 1148 7 0

ALOJZY MÓL

Majster kaflarski z Krakowa

wykonywa

Piece kaflowe w różnych kolorach i deseniach, **Kuchnie kaflowe** rozmaitych rodzai.

Przestawia stare piece, przerabia i naprawia po bardzo **niskich cenach**.

Mieszka: 1581 8 5

w Rzeszowie, plac Kilińskiego L. 6.

Salon Mód

H. Łopatkiewicz

ul. św. Tomasza 19 (róg ul. Florjańskiej)

zaopatrzony na sezon w kapelusze damskie ubrane i nieubrane według najświeższej mody.

Przyjmuje kapelusze damskie i dziecinne wszelkiego rodzaju do ubrania, wykonując takowe punktualnie i po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.

Jak dotąd, tak i nadal uprasza o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności. 972

KRYNICA.

w »Bazarze« są **do wynajęcia**

sklepy

o jednej ubikacji w cenie wywoławczej po 240 koron i o dwóch, po 400 kor. Oferty do 30 maja 1900, przyjmuje ck. Zarząd zdrojowy w Krynicy. 1639

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 1528

Kamienica III piętrowa

ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej dzielnicy miasta położona, przynosząca $7^1/_2\%$ czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata Dr. T. Gluzińskiego w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19. 1399 0 0

ZAKOPANE.

Z rozpoczynającym się sezonem, przyjmuje rodziny jak i pojedyncze osoby. Młodym panienkom zapewnia troskliwą opiekę. Konie w miejscu do najęcia. Zgłoszenia przyjmuje w Zakopanem, Ogrodowa 4, Karpacka.

1614 2 3 **Anna Krzykowska.**

Miejsca Leśniczego

Rządcy lub Pełnomocnika, **poszukuje** z kaucją w razie potrzeby dwudziestu tysięcy Koron i mogący się wylegitymować świadectwami tutejszemi i zagranicznemi w tym zawodzie. Prosi zarazem przy zgłoszeniach, wiele rocznie dochodu może otrzymać. Posadę może objąć od 1-go Czerwca lub Lipca br. Zgłoszenia przyjmuje p. rest. **F. B. Bochnia.** 1594

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 1529

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

J. PŁONKA Dyplomowany zegarmistrz genewski. **Ulica Szewska L. 4 w Krakowie.**

On Parle Français! — Si Parla italiano!

Wykształcony za granicą, były współprac. **w Paryżu,** w Tunisie, u Badolleta **w Genewie,** poleca Szan. PT. Publicz. swój wybor **zegarków genewskich** i precyzyjnie już uregulowanych jak: OMEGA, INTERNAWATH COMP. = LONGINE i ROSKOPF. **Wykonuje własnoręcznie wszelkie naprawy.** Przyjmuje zamiany i zlecenia z prowincji.

Ceny konkurencyjne. — Poręczenie zapewnione. 1120 7 0

Montres de choix et Precision, Reparations garanties.

KUPCY!

W Zakopanem na Krupówkach, w najlepszem miejscu, chrześcijański **handel** korzenny-norymberski z trafiką i 4 koncesjami, z komfortem urządzony, z towarami, wielkim obrotem, **do wypuszczenia** Potrzebny kapitał 4.000 złr. — Zgłoszenia pod adresem: **L. B. K.** poste rest. **Zakopane.**

1532 3 3

ZAKOPANE.

Willa „Marya“

na Krupówkach Nr. 38.

Pensjonat pierwszorzędny w najlepszem centralnem położeniu, znany w kraju i zagranicą z wielkich wygód, komfortu i domowej zdrowej i doskonałej kuchni. Pokoje słoneczne, wysokie, starannie urządzone, na usługi gości są dzwonki elektryczne, telefon, fortepian, czytelnia i ogród. Pensjonat otwarty przez cały rok. Ceny bardzo umiarkowane. **Zamówienia przyjmuje właścicielka willi „Marja“ w Zakopanem.** 1408 9 15

Panna

uzdolniona w kroju i krawieczyźnie, poszukuje zajęcia w prywatnym domu, na wsi lub w mieście lub na wyjazd do kąpiel. Adres: „**M. P.**“ Administracja „Głosu Narodu“. 1659 2 3

„Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 1634 1 4

Obłożnie chora

od lat 3, pozostająca bez żadnego środka do życia, uprasza litościwe i łaskawe Serca P. T. Publiczności o jakąkolwiek pomoc.— Łaskawe datki przyjmuje Franciszka Filipowska w Krakowie, ul. Czarnowiejska Nr. 1.

1658 2 3

Najlepsze hygieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 1523

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linja A-B

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Sklepik chrześcijański

z maglem kołowym i sprzedażą marek, jest każdego czasu **do odstąpienia.** — Kraków. ulica Grzegórzecka Nr. **10.** 1652 2 4

Z powodu wyjazdu

Do sprzedania

Dywany, Portjery, makaty i meble wschodnie.

Oglądać można między godz. 11-stą a 2-gą, ulica **Starowiślna Nr. 13.** 1610 4 3

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct.

mała na próbę 35 cent

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów i t. p. 1522

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne, Antimerulion, Carbolineum, Tektury smołowe do pokrywania dachów, Smołowiec gazowy i drzewny, Farby do fasad, Farby na dachy.

CERATY – LINOLEUM | **Reim i Spółka** | ROGÓŻKI – CHODNIKI

Lakiery **Pasty i Kremy** do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików **Farby do farbowania materyi** FARBY DO PIÓR **Proszek „Andela" i „Zacherlin"** przeciw owadom **Naftalina, Kamfora, Paczula** przeciw molom

Perfumy i Mydła toaletowe, — **„Woda kolońska, Rozpylacze** do perfum, **Pudry** toaletowe, **Puszki** i łabędziki do pudru, **Woda, Pasta** i Proszki do zębów, **Woda do włosów**, Gąbki i Szczotki toaletowe, — **oraz wielki wybór** rozmaitych innych **artykułów toaletowych.**

LAKIERY na kapelusze. | **KRAKÓW Linia A—B, Rynek Nr. 37.** | ŚRODKI do czyszczenia plam.

Farby i Lakiery do podłóg

Przybory do rybołostwa

Hamaki dla dorosłych i dzieci
Lawn-Tennis — Krokiety — Kule i Kręgle
Kule i Kręgle dla dzieci
Huśtawki
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe
Balony i piłki gumowe.

NA CZERWIEC!

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek gł. L. 30

poleca książkę p. t.:

MIESIĄC
Najsłodszego Serca Jezusowego

przez **O. PROKOPA,** Kapucyna.

Str. 450 w 16-ce. 1524

Cena egz. bez oprawy 1 K. i 60 gr., w oprawie płóciennej, brzegi pąsowe. z futerałem 2 K. 80 gr. pocztą o 45 gr. drożej.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Młody Pomocnik

fachowy znajdzie miejsce zaraz w magazynie modnym damskim i galanteryjnym

Anastazego Froncza w Krakowie. 1704 1 3

Karol Ryżmanowski

fryzjer, ul. Szewska l. 2

POLECA 1679

wspaniale odnowiony zakład fryzjerski.

Urządzenie lavabos jedyne w kraju.

OSOBNY SALON DLA PAŃ.

Sztuczne wyroby z włosów.

Kraków, ulica Szewska l. 2.

Energiczny Rządca Dóbr

w średnim wieku, żonaty, z małą familją, z kaucją, uczciwy, punktualny, z rolniczą szkołą, włada językiem polskim, niemieckim i czeskim, posiada 20-letnią praktykę, przy intenzywnie prowadzonem gospodarstwie i ma **najlepsze świadectwa** i pole cenia, **poszukuje posady** ewentualnie **dzierżawy.**

Zgłoszenia pod lit. **„Z. T."** poste restante Grybów. 1633 2 4

Ogłoszenie kąpielowe

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 25-go maja b. r. **zostały otwarte** 1682 1 3

Łazienki na Wiśle męskie i damskie

w tym samym miejscu jak poprzednio powyżej mostu kolejowego na Wiśle na Zwierzyńcu. Droga do tychże koło linji akcyzowej, gdzie dawniej była rogatka.

Cena łazienek męskich z majtkami i ręcznikiem 12 ct., z prześcieradłem 15 ct., — a do damskich od jednej osoby 15 ct., od 2 lub 3 osób po 10 ct.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Julja Wójcicka
właścicielka łazienek na Wiśle w Krakowie.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o $^1/_3$ część tańsze; muzykę, jakoteż wyborną restaurację. — Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy. **Miesienie i elektryzowanie w miejscu.**

Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **katolickie** i został **odnowiony**, a Zarząd tegoż dołoży wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 1425 11 20

Zarząd masy konkursowej

firmy A. Seidenfrau rafinerja spirytusu w Wieliczce

na podstawie uchwały ogółu wierzycieli sprzeda w drodze ofert należącą do masy realności pod lk. 24 wraz z rafinerją spirytusu, budynkami, maszynami i wszystkiemi przynależytościami, dalej połową realności pod Nk. 487 w Wieliczce i cały inwentarz ruchomy.

Oferty wraz z 5% wadjum złożyć można do **dnia 10 czerwca 1900 r.** w Filii Banku krajowego w Krakowie lub w kancelarji Dra Gwidona Friedberga w Wieliczce, gdzie zasięgnąć można bliższych informacyj. 1656 2 3

Przy Kasie

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc" w Podgórzu jest **wolne** miejsce

Praktykanta lub Praktykantki.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja. 1657

Zakład fotograficzny

KREMSKIEGO

dawniej 632 3 10

St. Rizańskiego

przy ulicy Karmelickiej Nr. 15

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

EKONOM

żonaty, bezdzietny, liczący lat 40, posiadający chlubne świadectwa, **poszukuje posady** od 1 Lipca br. Łaskawe zgłoszenia: „Ekonom 15" p. rest Rzeszów. 1687

Jako Chmielarz i Gospodarz poszukuje miejsca mężczyzna, w średnim wieku, żonaty, od 1 Lipca. **Wawrzyniec Graboś,** w Wielkiej Wsi, p. Wojnicz. 1685

F. Nowak, fryzjer w Brzesku poszukuje 1688 1 2

Subjekta i Ucznia.

Ogrodnik

wykształcony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, **poszukuje posady** od 1 lipca b. r. — Adres: Zakład ogrodniczy Fr Stafieja w Rzeszowie. 1698 1 4

Inteligentna Osoba

wdowa, przyjmie miejsce do zarządu domem w mieście lub na wsi samoistnie, rozumie się na gospodarstwie wiejskiem dobrze, jakoteż na gotowaniu i przyrządzaniu zapasów spiżarnianych tj. smażeniu konfitur, konserw itd.

Bliższa wiadomość: Dytkowce obszar dworski, pl. **A. J.** 1686

Renomowana Cukiernia

w mieście obwodowem, z powodu stosunków familijnych, **zaraz do sprzedania.** Obrót roczny 12.000 koron, potrzebny kapitał 4.000 kor. Zgłoszenia przyjmuje: Illukiewicz Złoczów. 1695 1 2

Subiekt Fryzjerski

zdolny znajdzie zaraz umieszczenie u 1693 1 2

Bronisława Pelczarskiego w Gorlicach.

W JAROSŁAWIU

są dwa domy z ogrodami

i place budowlane, z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli Biuro ogłoszeń Leona Strassberga w Jarosławiu. 1697 1 3

Organista

któryby chciał **objąć** natychmiast **zastępstwo**, zgłosi się pod adr: „Gąsiorowski, organista Płotycz, p. Tarnopol. 1696 1 3

+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +



Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności, trwałość zaś ich wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. 726 35 0

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

SINGER Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Filie: **Kraków, ul. Szpitalna L. 40** naprzeciw teatru miejskiego. **w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.**

Uwaga! **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one zaś ani pod względem konstrukcyi, — działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.